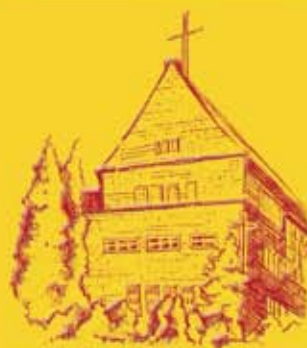


ISSN 2299-5897



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 6/2012 (56) - JEZUICI - grudzień 2012



Listopad

10-21 listopada

- W naszym kościele gościliśmy wystawę o bł. ks. Popiełuszcze.



Fot. Bogdan Szyszko

11 listopada, niedziela

- Po dziecięcej Mszy św. o godz. 10.30 członkowie scholi i ich rodzice podziękowali za przewodnictwo Ani Wojciechowskiej, po której pałeczkę przejmują Joanna Wojciechowska i Alicja Stożek.



Fot. Bogdan Szyszko

- Z okazji Święta Niepodległości o godz. 12.00 została odprawiona uroczysta Msza św., a po niej na Cmentarz Żołnierzy Polskich przy pętli Oporów wyruszyła procesja różańcowa w intencji tych, którzy oddali życie za Ojczyznę.



Fot. Bogdan Szyszko

- Ukazał się kolejny numer Głosu Pocieszenia, który za temat wiodący przyjął tym razem rozpoczęty właśnie w Kościele „Rok Wiary”.
- Pod koniec października pękła rura w piecu c.o. ogrzewającym kościół i od

tego czasu odczuwalna jest niższa temperatura.

22 listopada, czwartek

- W kawiarence parafialnej miał miejsce kolejny wykład w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości. Dr hab. Piotr Cichoracki mówił na temat powstania listopadowego z 1830 r.

- O godz. 20.00 zebrała się Rada Parafialna.

24 listopada, sobota

- W górnym kościele o godz. 20.00 odbył się koncert papieski w wykonaniu młodzieżowego zespołu „Dardos” z parafii Świętej Trójcy. Młodzi wraz ze swoim duszpasterzem, ks. Rafałem Hołubowiczem, zbierali datki na nowe instrumenty. Zaprezentowana współczesna muzyka religijna w wykonaniu zaangażowanej młodzieży mogła być naprawdę inspirującym przeżyciem dla wszystkich, którym ta forma modlitwy jest bliska, tylko... dlaczego nie przyszli! Koncertu słuchało zaledwie kilkanaście osób. A w parafii mamy dwa młodzieżowe zespoły muzyczne, scholę dziecięcą i chór!



Fot. Bogdan Szyszko

25 listopada, niedziela

- W związku z awarią sieci ciepłowniczej w kościele, podczas wszystkich Mszy św. członkowie Rady Parafialnej apelowali do wiernych o udział w zapowiadanej na kolejną niedzielę specjalnej kweście, z której dochód ma być przeznaczony na zakup nowego pieca centralnego ogrzewania.

- Po Mszy św. o godz. 10.30 odbył się koncert XVII-wiecznej muzyki sakralnej w wykonaniu Zespołu Muzyki Dawnej „Pars Animae”. Pięknemu wokalnemu

wykonaniu utworów Alessandro Grandiego, Heinricha Schütza i Mikołaja Zielińskiego towarzyszył akompaniament na tak rzadko spotykanych instrumentach jak viola da gamba i pozytyw. Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Charytatywno-Misyjnego im. Sary Gabrieli Ściepuro rozprawdzali po koncercie kalendarze misyjne, z których dochód (840 zł) przeznaczony został na wsparcie misji wspólnoty „Communidad Cristo Misionero Orante” w Ekwadorze.



Fot. Bogdan Szyszko

26 listopada - 6 grudnia

- Odbył się czwarty już w tym roku kurs przedmałżeński

30 listopada, piątek

- Po Mszy św. o godz. 18.00, solenizanci tego dnia – o. Andrzej Pełka SJ i p. Andrzej Garbarek, nasz organista, odbierali życzenia imieninowe od parafian i o. Proboszcza.

- Z okazji Andrzejek w sali o. Stanisława Tabisia bawiła się młodzież z Magisu, a piętro wyżej, w kawiarence, spotkała się „średniodorosła młodzież” z Duszpasterstwa Czterdziestolatek.



Fot. Bogdan Szyszko

Grudzień

2 grudnia, niedziela

- W holu kościoła można było złożyć ofiary na nowy piec centralnego ogrzewania do naszego kościoła.



Drodzy Parafianie,

w roku wiary świąteczne życzenia winny być pełne zawierzenia lub lepiej powierzenia Was ... Tylko komu? No, bo w Boże Narodzenie to trzeba by powierzać się Dziecinie. Ale jak tu powierzyć kogoś dziecku? Powierzamy ludzi komuś godnemu zaufania, komuś kto odpowiednio się zaopiekuje, obroni w razie potrzeby, nakarmi, o schronienie zadba. A czy ta Dziecina odpowiednio zadbała o Świętą Rodzinę? Wylądowali w jaskini przysposobionej na stajnię. Czy można zaufać i w konsekwencji powierzyć, komuś kto tak dba o najbliższych?

A jednak w roku wiary życzę Wam Kochani właśnie takiej wiary. Wiary, która nie spodziewa się luksusów, szczególnej zapłaty, załatwienia interesów czy po prostu wynagrodzenia krzywd. Życzę Wam wiary, która każe iść za taką Dzieciną, co kocha do upadłego, która nie spodziewa się niczego innego jak okazji do miłowania. I jeżeli chcę Was powierzyć, to dlatego, że ufam, iż On nie pozwoli Wam zgnuszyć w egoizmie.

Życzę nam takich Świąt, byśmy nauczyli się, że lepiej kochać, niż uciekać od miłości i by tak przeżyte Świąta dodały nam odwagi na ścieżce wiary, po której zapuszczamy się tam, gdzie miłość doznaje wzgardy. Nie bójmy się i tam zanieść i złożyć Jezusa Chrystusa, Emmanuela!

x. proboszcz

Głos wołającego

Zróbmy wszystko, co potrafimy, żeby Wigilia, na którą czekamy, nie była farsą! Zabawą tradycyjną! Żeby te Świąta nie były ceremoniami, które raz do roku trzeba powtarzać. A które nic nie wnoszą w nasze życie.

Niech to będą prawdziwe Świąta w naszych domach rodzinnych, w kraju i w państwie. Niech zniknie wszelaka złość, wszelkie zagniewanie. Choćby o jeden uścisk dłoni, choćby o jedno słowo „przepraszam”, choćby o jeden uśmiech.

Niech Bóg narodzi się w nas.

To symbolizuje opłatek, którym będziemy się łączyć w wigilijny wieczór. On znaczy – albo nic nie znaczy. Od nas to zależy.

*Słowami ks. Mieczysława Malińskiego
Drogim Czytelnikom
życzy Redakcja „Głosu Pocieszenia”*



Kolęda świętej Anny

Być tylko babką jak to mało dostać na ręce już ukąpanego w zeprane płótna spowitego wnuka nowo narodzonego

Zajrzeć mu w oczy tak poważne patrzące niemowlęcym niebem nie móc przygarnąć go do siebie nie móc nakarmić piersi chlebem

Nie ja mu lulajże śpiewałam nie ja iść będę za nim w tłumie dość babce w starczym jej rozumie gdy cicho w porę odejść umie

On wziął dwa jabłka malowane i otarł w ręcznik mgły porannej jedno do rąk najświętszej Panny drugie dla grzesznej babki Anny

*Anna Kamińska
„Dwie ciemności i wiersze ostatnie”*

W numerze:

- 4 Jak świętować Boże Narodzenie?
- 5 Prezenty na miarę
- 6-7 Cztery dogmaty o ludzkiej wierze ...
- 7 Rada Parafialna
- 8 ? ???.....?!
- 9 Opowieść wigilijna
- 9 Radości czas
- 10-11 Przeżywać radość i wdzięczność
- 12 Podwójne narodzenie
- 13 Odwiedziny duszpasterskie 2012/13
- 14-15 Wojownicy Świątła
- 16-17 Strony rozrywkowe
- 18 Grzyby (pleśniowe) w domu
- 19 Czytaj z nami
- 20 Z jezuickiego podwórka
- 20 Parafialna Akademia Rozmaitości
- 21-22 Dlaczego warto dzieciom czytać i opowiadać bajki
- 22-23 Z życia parafii
- 23 Savoir-vivre
- 24-25 Parafia św. Klemensa Dworzaka w 2012 r.
- 26 Informator duszpasterski



o. Jan Ozóg SJ

Jak świętować Boże Narodzenie?

Trochę się boję, żeby mnie nie spotkał los owego księdza z Odolanowa, który w pierwszą niedzielę Adwentu nawoływał swoich parafian, by czynione w czasie Adwentu zakupy nie przysłoniły im tego, co najważniejsze: modlitewnego przygotowania się na przyjście Pana. Prasa ten apel odczytała po swojemu i stwierdziła, że ów ksiądz zakazywał zakupów w adwencie, bo to grzech.

Obawiam się zatem, żeby przypadkiem moi Czytelnicy podobnie nie zrozumieli mojej wypowiedzi, bo będzie w niej mowa o tym, że to, co nadprzyrodzone, jest o wiele ważniejsze od tego, co przyrodzone, i to do tego stopnia, że dobry uczeń Chrystusa nigdy nie może dopuścić, by to, co nadprzyrodzone, zostało w jakikolwiek sposób przysłonięte przez to, co przyrodzone, nawet wtedy, kiedy owa przyrodzoność jest naprawdę radosna, godziwa i w pełni dopuszczalna.

Jak zatem świętować Boże Narodzenie? Otóż czternastowieczny pisarz religijny, Ludolf z Saksonii, w swoim podstawowym dziele *Życie Chrystusa* zwraca uwagę na to, że dobry uczeń Jezusa powinien swojemu Nauczycielowi towarzyszyć od chwili Jego poczęcia w Nazarecie do chwili chwalebego wniebowstąpienia. Nie jest to jednak wcale towarzyszenie z boku, ale też nie jest to towarzyszenie za pan brat. Jest to towarzyszenie ucznia, który pełnym szacunkiem otacza swego Nauczyciela, ale ów szacunek nie tylko w żaden sposób mu nie przeszkadza w prawdziwej zażyłości z Nauczycielem, ale wprost przeciwnie: pozwala mu się tak czuć i tak postępować, jakby był jednym z historycznych uczniów naszego Zbawiciela, może nie jednym z Dwunastu, ale jednak bardzo blisko tych najbliższych.

Oto fragment Prologu do owego „Życia Chrystusa”: *Zbliż się zatem do Niego pobożnym sercem, byś wtedy, kiedy On zstępuje z łona Ojca w łono Dziewicy, stał się razem z Aniołem czystą wiarą jakby drugim świadkiem [tajemnicy] Poczęcia; I pogratuluj dziewiczej Matce, że dla ciebie tak poczęła [naszego Pana]. Bądź obecny przy Jego narodzeniu i przy obrzezaniu, jakbys razem z Józefem był Jego dobrym żywicielem. Idź z Mędrcami do Betlejem i razem z nimi adoruj Króla ma-*

leńskiego. Pomóż Rodzicom nieść Dziecko do świątyni i przedstawić Je Panu. Razem z Apostołami idź w ślady dobrego Pasterza czyniącego cuda wspaniałe. Z Jego Matką Najświętszą i Janem bądź obecny przy umierającym, by z nimi współcierpieć i współboleć. Kierując się pobożną ciekawością dotknij po kolei ran Twojego Zbawiciela, który umarł ze względu na ciebie. Z Marią Magdaleną szukaj Zmartwychwstałego tak długo, aż sobie zasłużysz na odnalezienie Go. Podziwiał wstępującego do nieba, jakbys się na Górze Oliwnej znajdował wśród uczniów. Siedź zamknięty z Apostołami [w Wieczerniku] i zamknij się dla tego wszystkiego, co na zewnątrz, żebyś sobie zasłużył na obłeczenie z nieba mocą Ducha Świętego.



Rys. Krzysztof Mielniak SJ

Otóż katolik, który chce naprawdę godnie świętować Boże Narodzenie, powinien przede wszystkim zadbać o swoje wnętrze. Oczywiście, to nie wyklucza tego, co na zewnątrz, bo na zewnątrz jest bardzo wiele prawdziwego dobra: choinka, śpiewane wspólnie kolędy i pastorałki, którym warto przywrócić należne im od wieków miejsce, wieczerza wigilijna jako znak zewnętrzny wewnętrznej jedności rodzinnej między sobą (bo się przecież gromadzimy wszyscy przy jednym i tym samym stole) i z Panem

Bogiem (bo się przecież gromadzimy dlatego, że przed dwoma tysiącami lat Syn Boży naprawdę dla naszego zbawienia stał się Człowiekiem), łamanie się opłatkiem, a nawet uroczysty świąteczny obiad i jakże wiele jeszcze innych pięknych zwyczajów.

Ta radość zewnętrzna jednak swoimi objawami nie może przysłaniać tego, co najważniejsze: świadomości, że podstawą tego wszystkiego jest radość z przyjścia Pana naszego na świat dla naszego zbawienia, i związanych z tym zbawczym wydarzeniem naszych obowiązków. Mam na myśli nie tylko uporządkowanie sumienia przez szczerą spowiedź i nie tylko umocnienie duszy przez przyjęcie Komunii Świętej. Te dwa święte

znaki mogą się łatwo stać znakami pustymi albo bezwocnymi, jeżeli im nie towarzyszy jakaś forma kontemplacji, czyli zapatrzenia się w to wszystko, co dla nas niesie wydarzenie Bożego Narodzenia. Pomoc znajdziemy łatwo w wielu znakach zewnętrznych: w kolędach, w szopce, w nastroju radosnym - i trzeba nam z tej pomocy korzystać, nie wystarczy jednak śpiewać kolędy, tym bardziej słuchać tylko ich często naprawdę wspaniałego wykonania. W okresie Bożego Narodzenia trzeba nam żyć treścią, jaką nam ono niesie - nawet w kolędach, w wieczerzy wigilijnej i nawet w świątecznym obiedzie. Nie wystarczy oglądać mniej lub więcej szopek po kościołach. Trzeba nam nieustannie pamiętać, że to wszystko się kiedyś naprawdę stało i że to wszystko nadal trwa i rozwija się w nas i przez nas.

Na ten czas piękny i na radość, którą ten czas niesie, i na ogrom łask, które możemy od Pana Boga otrzymać w tym świętym czasie, z serca wszystkim błogosławię. ■



o. Jacek Siepsiak SJ

Prezenty na miarę

Katolickiemu publicyście wypada pisać, gdy podejmuje temat świętowania świąt, o tym jak to w naszych czasach redukujemy świętowanie do zakupów, do uganiania się za prezentami, i że należałoby mniej wydawać a więcej być dla rodziny, dla bliskich i nie tylko. I że denerwują nas choinki ubierane już w listopadzie gdzieś przy centrach handlowych grożące jak wyciągnięty palec wskazujący i krzyżące: „Pamiętaj o zakupieniu prezentów! Im wcześniej, tym taniej! Nie zostawiaj tego na ostatnią chwilę, jak PIT-u!” Do tego należałoby jeszcze przestrzec przed zaciąganiem łatwych i szybkich kredytów na świąteczne wydatki zamieniających poświęcony czas w koszmar spłacania dużo większych sum.

To wszystko prawda. Ale! Przypominam sobie jak fajnie było dostać coś pod choinkę. Wspominam podniecenie oczekiwania na prezenty, na to kiedy się pojawiają, jak aniołek dostanie się do domu, no i ... co w nich będzie. Radość dziecka rozpakowującego paczkę spod choinki ma swoją unikatową wartość. Dorosli nie zawsze się tak cieszą, zwłaszcza, gdy spodziewają się takich samych „ciepłych skarpet” jak rok temu; no, może z lekką modyfikacją koloru.

Podkreślanie radosnego charakteru świętowania poprzez przesyłanie prezentów ma swoją długą biblijną tradycję. Nawet Apokalipsa św. Jana wieszcy: „A mieszkańcy ziemi radować się będą nimi i weselić się, i podarunki sobie nawzajem posyłać, dlatego że ci dwaj prorocy udręczyli mieszkańców ziemi.” (Ap 11,10) (Zginęli, więc ludzie świętowali.)

Wspólnotowy charakter cieszenia się bywał wyrażany podarkami. Przesyłając komuś prezent podkreślamy, że bierze on udział w naszej radości, że świętuje razem z nami. I nie powinno nas to dziwić, że dawniej goście zaproszeni np. na imieniny nie tylko przychodzili z prezentami, ale także otrzymywali je od gospodarza (zwłaszcza gdy była to znaczna persona).

No dobrze, ale co z „kosztownością” podarków? Czyż nie powinniśmy ponarżekać na owo „zastaw się, ale postaw się”, czyli na przesadę? Czy prezenty powinny być aż tak drogie?

Jestem wrogiem tego, co ponad miarę. Prezenty powinny być na miarę. To mi się wydaje bardzo ważne. Lecz, co to znaczy „na miarę”? Zagłębimy

do Pierwszej Księgi Królewskiej: „Następnie dała królowi sto dwadzieścia talentów złota i bardzo dużo wonności oraz drogocennych kamieni. Nigdy nie przyniesiono więcej wonności od tych, które królowa Saby dała królowi Salomonowi.” (1 Krl 10,10) Jak na to odpowiedział władca Izraela? „Król Salomon zaś podarował królowej Saby wszystko, w czym okazała swe upodobanie i czego pragnęła, prócz tego, czym ją Salomon obdarzył z królewską hojnością.” (1 Krl 10,13) Były to prezenty na miarę wielkich władców. Ale co jeszcze ważniejsze Salomon podarował królowej Saby to, w czym miała „upodobanie i czego pragnęła”. Jego dar był dostosowany do niej. Przygotowując go myślał o niej, o tym, co by się jej podobało. Ten dar wyrażał relację między nimi. Był na miarę tej relacji. I to chyba w tym wszystkim jest najważniejsze. Podarek ma wyrażać relację między ludźmi.

I nieraz jest to nie do zastąpienia. Zwłaszcza, gdy ktoś nie potrafi słowami wyrazić tego, co czuje. Wtedy potrzebuje gestów czy prezentów. A wielu, zwłaszcza mężczyźn inaczej nie potrafi.

Oczywiście, gdy piszę „na miarę relacji”, to muszę przestrzec przed rutyną i zdawkowością. Ciągłe takie same prezenty, nie przemyślane, byle jakie mogą wręcz obrażać. A przynajmniej mówią: „Nie zależy mi na tej relacji; nie obchodzisz mnie; nie wiem jaka jesteś; nie wiem, co ci się podoba”.

A pieniądze? Bardziej liczy się osobisty wkład. Coś specjalnie zrobione, przygotowane, zapakowane, a przede wszystkim przemyślane. Ale to też ma być dar, a więc ofiara i to na szczególny czas. Stąd powinien się odróżniać od codziennych gestów, jak od chleba odróżnia się tort (z wisienką).



Donato Creti, Salomon i Królowa Saby



Mariusz Bodynek

Cztery dogmaty o ludzkiej wierze, które na wiarę nie zasługują.

W ramach trwającej w Kościele katolickim dyskusji i refleksji o wierze, warto zmierzyć się z często spotykanymi, ale nieuprawnionymi opiniami na jej temat.

Chciałbym zwrócić uwagę na cztery takie opinie. Po pierwsze, w powszechnym odczuciu postawa wiary to wyłącznie znamię człowieka przekonanego, że Bóg istnieje. Po drugie, uważa się, że w przekonanie o istnieniu Boga musi być zaangażowany akt wiary. Po trzecie, tzw. „oświecona” inteligencja traktuje wiarę w cuda jako przejaw przesądnych myślenia. I po czwarte, w społeczeństwie panuje przeświadczenie, że jedynym naukowym wyjaśnieniem początku świata jest teza o Wielkim Wybuchu. Wszystkie przytoczone mniemania są nieprawdziwe i od lat utrudniają racjonalną rozmowę o człowieku i świecie, dlatego należy bez zbędnej zwłoki umieścić je w lamusie.

Odnosząc się do kwestii pierwszej, trzeba powiedzieć, że nie sposób egzystować w naszym świecie w nic nie wierząc. Odnosi się to do każdego człowieka, zarówno do tego, który wierzy w Boga osobowego, jak i tego, który takiej wiary nie wyznaje. Wiara nie jest bowiem zjawiskiem odświętnym, które pojawia się podczas modlitwy lub celebracji Mszy św. Towarzyszy ona człowiekowi na niemal każdym kroku w jego codziennym życiu. A zatem wiary wymaga przekonanie, że dziś zajdzie, a jutro znów wszędzie słońce; że ten oto leżący przede mną artykuł spożywczy nie jest zatruty; że pojazd, który dopiero co przeszedł pozytywnie kontrolę jest sprawny także w chwili zakończenia pozytywnej kontroli (czyli, że jakaś śrubka nie wypadła, jakiś element się nie poluzował itp.); że ten sumienny i uczciwy człowiek zwróci pożyczone pieniądze. Mając te i inne okoliczności życia na uwadze i parafrazując słynną formułę kartezjańską („Myślę, więc jestem”), można nie bez racji rzec: Jestem, więc wierzę. A w związku z tym alternatywa, przed którą стоимy

nie polega na pytaniu: wierzyć czy nie, ale na pytaniu: w co wierzyć.

Nawiązując do ostatniego z postawionych powyżej pytań i przechodząc do kwestii drugiej, możemy podjąć problem wiary w istnienie Boga. Otóż istnienie Boga jako istoty Najwyższej i Najdoskonalszej nie musi – wyda się to może niektórym zdumiewające – stanowić przedmiotu wiary, gdyż fakt tego istnienia da się wykazać drogą rozumowania dowodowego. Dowód sformułował św. Anzelm i do dziś nikomu nie udało się

jest wewnętrznie sprzeczne i nie daje się pomyśleć w sposób rozumny.

Przechodząc do kwestii trzeciej, związanej z wiarą w cuda, wypada zacząć od krótkiej charakterystyki tego, czym jest cud. Cud to zjawisko, które polega na zaistnieniu takiego zdarzenia, którego nie można było się spodziewać mając na uwadze dotychczasowe prawidłowości w świecie. Ważne jest, żeby mieć świadomość, że cud nie polega na zaistnieniu czegoś niemożliwego; to bowiem, co się dzieje podczas cudu można nazwać jako coś niespotykanego lub nieprawdopodobnego, ale w żadnym razie nie jako coś niemożliwego. Niemożliwymi były utopijne projekty totalitarne (komunistyczne lub nazistowskie), które wyrażały się w pragnieniu osiągnięcia swoistego samozbawienia przez człowieka i ustanowienia siłą ludzkich rąk raju na ziemi – oczywiście człowiek ze swej natury nie jest zdolny do urzeczywistnienia takich przedsięwzięć, gdyż o zbawieniu i ostatecznym spełnieniu może zdecydować wyłącznie wola Boża. Natomiast



Opr. graf. Aleksandra Komaszka

go obalić (inną sprawą jest to, że przedstawicielom nowożytnej mentalności wydaje się, że dowód został obalony). Rozumowanie ukazujące konieczność istnienia Boga można przedstawić następująco: mamy pojęcie Boga w umyśle i w związku z tym możemy się zapytać, czy Bóg (przedmiot tego pojęcia) istnieje także poza naszym umysłem czy może tylko w nim? I rozumiejąc pojęcie „Bóg”, które oznacza istotę Najwyższą i Najdoskonalszą, nie można udzielić na powyższe pytanie innej odpowiedzi niż ta, że Bóg musi istnieć poza naszym umysłem, gdyż w przeciwnym razie nie byłby istotą Najdoskonalszą, skoro istniałby tylko w czymś umyśle – byłby jeszcze ułomniejszy niż człowiek, który przecież jest realnością pozaumysłową. Tak więc twierdzenie: „Bóg nie istnieje”

takie cuda jak choćby te, których dokonał Jezus Chrystus (uzdrowienie ślepego, przemienienie wody w wino, wskrzeszenie zmarłego itd., itp.) nie stanowiły czegoś niemożliwego, ale coś niespotykanego, wspaniałego i nadprzyrodzonego. Nie ma bowiem niczego niemożliwego w uobeczeniu natury wina w wodzie, natury zdrowia w ślepotę czy natury życia w obumarłym ciele – to zastąpienie jednej natury drugą. To, co w cudach zdumiewa, to nie jest samo zjawisko, ale moment i sposób jego zaistnienia, który wymaga panowania nad naturą, dlatego tylko autentyczny władca natury zdolny do przywoływania natury rzeczy w każdej chwili, może dokonać cudu. A zatem niemożliwe byłoby dokonanie cudu bez Bożej pomocy, ale Jezus Chrystus jako

Syn Boży, Syn Stwórcy świata jest naturalnym Panem natury, mającym moc kierowania zjawiskami. Z powyższego wynika, że wiara w cuda, o ile jest powiązana ze zrozumieniem, że każdy cud wymaga Bożej ingerencji, jest o wiele bardziej racjonalna niż wiara w marksistowskie mrzonki o skoku do „Królestwa wolności”, którymi fascynowali się (i jeszcze fascynują) liczni intelektualiści spod znaku „ciemnego Oświecenia”.

I pozostał nam ostatni współczesny dogmat, czyli wiara, że przyczyną powstania świata jest tzw. Wielki Wybuch. Głosiciele tego dogmatu popełniają błąd, który polega na próbie wyjaśnienia świata za pomocą zbyt ubogiego aparatu pojęciowego. Otóż nie można wyjaśnić powstania świata, w którym występują zjawiska natury duchowej, osobowej i moralnej, używając do tego jedynie kategorii materialistycznych i fizykalistycznych, bo to tak, jakby dopatrywać się przyczyny dużego w mniejszym, kolorowego w czarno-białym czy mądrego w bezmyślnym, a to przecież jest jawny absurd. Dlatego ponownie parafrazując Kartezjusza, można śmiało powiedzieć: Myślę, więc nie wierzę w Wielki Wybuch jako początek wszystkiego, ale w Boga jako Stwórcę świata. I tak jak szczytem egzystencjalnej irracjonalności jest wiara w otchłań nicości, jaka wзира z czarnych dziur sprzed Wielkiego Wybuchu, tak z kolei kwintesencją życiowej racjonalności jest wiara w Miłość Jezusa Chrystusa, albowiem, kto w Nim pokłada ufność, ten uzyskuje żywot wieczny, ponieważ jak sama Miłość mówi: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Rada Parafialna

8 listopada Rada Parafialna miała przyjemność gościć na swoim zebraniu, wizytującego naszą parafię, o. Prowincjała Wojciecha Ziółka SJ. To już kolejna wizyta o. Ziółka, gdy wita go awaria ogrzewania. Mimo to spotkanie upłynęło raczej w ciepłej atmosferze.

Ojciec Prowincjał pytał, odpowiadał, doradzał. Jak zwykle podczas takich wizyt, była okazja do pochwalenia się tym co udało się osiągnąć, jak i do ponarzekania na to, co szwankuje.

Opowiadaliśmy o niedawnych zmianach jakie zaszły w organizacji czasopisma, które macie Państwo przed sobą, a którego zbliża się już srebrny jubileusz.

Zmiany nastąpiły także w scholii dziecięcej. Prowadzą ją teraz młodsze dziewczęta, a do pomocy mają rodziców.

Cieszyć się możemy nową formacją dla dziewczynek, smucić niedostatkiem ministrantów przy Ołtarzu. Martwiliśmy się też spadkiem dochodów z kawiarenki, które przecież przeznaczone są na cele charytatywne.

Podczas uroczystości upamiętniających ks. Piotra Skargę oraz o. Beyzyma, nowością w naszym kościele było wspólne odmówienie części Nieszporów. Przy okazji szerzej wykorzystany został także system audiowizualny.

Jednym z większych powodów do dumy jest frekwencja na naukach przedmażeńskich, w których to uczestniczą także pary z innych kościołów.

Naturalnie sporo czasu poświęciliśmy na dyskusję o przyziemnych, acz bardzo ważkich sprawach. Ponownie powrócił

temat remontu; od dawna wymarzonego malowania i związanych z nim dylematów. Nasz Gość wspominał jak z kwestiami ekonomicznymi radzą sobie „jezuici” parafianie z Opola i o radości jaką może dawać wspólne działanie.

Radzie przydało się zasilenie młodymi, zdolnymi i chętnymi do współpracy ludźmi. Wśród dyskutantów nie było jednomyślności, co do przeprowadzenia inwentaryzacji stanu i potrzeb remontowych kościoła.

Podczas spotkania był czas na sprawy poważne i poważne inaczej, a choć na liście brzydkich kościołów Ojciec Prowincjał nasz umieściłby na pierwszym miejscu, twierdzi, że w ocenie parafii nie jest obiektywny, bo uważa ją za swoją.

Następne, już „robotcze” posiedzenie Rady odbyło się 22 listopada.

Ojciec Proboszcz poinformował nas, że zebrała się rada do spraw ekonomicznych, która rozważa wybór najodpowiedniejszego pieca. Ustalono zostało, że zarówno zapowiedzią zbiórki, jak i samą kwestą zajmą się osoby świeckie.

Podczas spotkania omówiliśmy sprawy dotyczące Adwentu. Ustalono zostały m.in. dyżury na poratnie śniadania, wyznaczono osoby do zakupów.

Wśród poruszanych tematów padła propozycja aby utworzyć formację, która pomoże uaktywnić starszych lektorów (absolwentów).

Dyskutowaliśmy także o zgłaszanej przez parafian potrzebie promowania prasy katolickiej.

Następne spotkanie Rady planujemy na 14 lutego

Zofia Nowicka

Życzenia dla parafian



**BÓG SIĘ RODZI,
A Z NIM: WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ!**

Na Boże Narodzenie

*Daj rządy co będą dla Polski służyć
niech wreszcie odejdą precz samoluby
niech słońce zaświeci po wielkiej burzy
a Polska bezpieczna będzie od zguby.*

*Daj ludziom zmęczonym łaskę miłości
niech wszelkie urazy i gorycz pokona
niech szczęście i przyjaźń w rodzinach rozgości
niech w siłę wzrasta Polska złączona.*

*Błogosław Dziecino, po polsku splekana.
W stajence problemów, grudniowej zawiei
ludowi polskiemu co trwa na kolanach
niech czasu doczeka spełnionej nadziei.*

*Radosnych i pełnych miłości
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Błogosławieństwa Bożego
Małej Boskiej Dzieciny
na cały ROK PAŃSKI 2013*



Boże Narodzenie 2012

życzy

Związek Piłsudczyków
Oddział Wrocław
Zdzisław Szewczuk
Zdzisław Szewczuk
Prezes

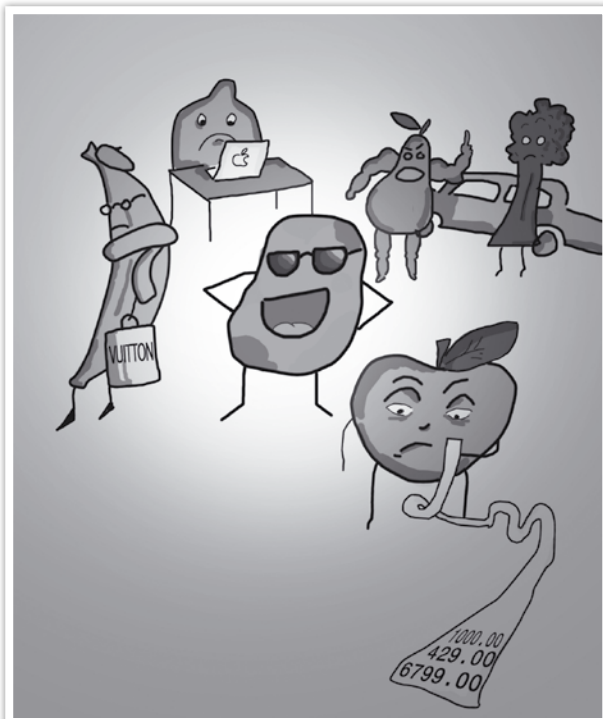


Iwona Kubiś

? ??? ?!

Klaus Roos w swojej książce „Myśli wzdłuż drogi” opisuje pewną sesję na seminarium kształceniowym, podczas której prowadząca zadała każdemu uczestnikowi pytanie: „Kim jesteś?”. Autor szczerze wyznaje, że kiedy przyszła na niego kolej, umiał tylko powiedzieć, że to pytanie go zirytowało.

Dalej wyjaśnia, że proszony o przedstawienie się zwykle opowiadał o żonie i dzieciach, swoim zawodzie i zaangażowaniu w życie parafii. Ale prowadząca kurs narzuciła wszystkim regułę, że nie mogą mówić o rodzinie i pracy. Klaus Roos uświadomił sobie wówczas, że pozbawiony tych standardowych definicji ma problem z określeniem siebie.



Rys. Adrian Dudycz

I chyba nie tylko on miałby kłopoty z odpowiedzią na tak postawione pytanie. Kim właściwie jesteśmy, kiedy odsuniemy na bok role grane w życiu? Jak moglibyśmy się opisać? Co stanowi o mojej wartości i niepowtarzalności?

Już w Starym Testamencie psalmista pyta: „Czym jestem, Panie, że o mnie pamiętasz i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?”. I w następnym wersie odpowiada: „Uczyłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, czcią i chwałą go uwieńczyłeś”. (Ps 8) Odpowiedź na swoje pytanie otrzymuje też w Ewangelii św. Jana. Jezus mówi: „Już was nie nazywam sługami, (...) ale nazwałem was przyjaciółmi” (J 15, 15). W Biblii wiele razy jest mowa o niezwykłej godności człowieka jako dzieła i dziecka Bożego. Ale słowa Pisma Świętego nie wykluczają zadawania sobie pytania: „Kim jestem?”. I nie tylko przy końcu roku kalendarzowego warto zastanowić się, co uczyniłem ze sobą – tą jedyną, niepowtarzalną, bezcenną istotą, którą Stwórca mi powierzył? I choć nie ma to gotowych receptur, dobrze jest poświęcić czas na takie rozważania. Poznanie samego siebie to początek drogi prowadzącej do drugiego człowieka, a przez niego do Boga. A w dzisiejszym

wciąż przeobrażającym się świecie pozostanie świadomym siebie sobą to sposób na zachowanie swobody i dystansu wobec wielu spraw.

Wspaniale byłoby móc pomyśleć o sobie, że jestem na przykład solidnym bankiem szwajcarskim – każdy, kto zdeponuje u mnie zaufanie, na pewno nie straci. Albo latarnią morską – moje światło pozwala innym odnajdywać bezpieczną drogę. Lub artystą wciąż zdumiewającym się pięknem tego świata. Trochę gorzej, jeżeli dojdę do wniosku, że moja relacja z bliskim przypomina stosunek bankomatu do posiadaczy kart. Albo że jestem cytryną wykrzywiającą twarze innych ludzi. A może kamieniem, zimnym, twardym, obojętnym.

Ale nie trzeba bać się takich myśli. To nie znaczy, że jesteśmy do niczego. W końcu ten żółty, cierpki owoc jest nieoceniony jako podstawa przepysznej lemoniady, bez kamieni nie da się zbudować solidnych dających poczucie bezpieczeństwa fundamentów, a każdy bankomat ma spore poczucie humoru i umie wygrywać wesołe melodyjki i błyskać kolorowymi światłami.

Jeżeli ktoś z Państwa Czytelników oczekiwał w tym tekście jednoznacznej recepty na zdefiniowanie siebie, to raczej będzie rozczarowany. Pewne jedynie jest to, że nie warto przed sobą samym chować się za obrazem stworzonym na użytek otoczenia, że trzeba spotkać się ze sobą twarzą w twarz. A wszystkim – tym zastanawiającym się, tym rozbawionym, i tym zirytowanym – dedykuję wiersz Douglasa Mallocha.

*Jeśli nie możesz być sosną na szczycie pagórka,
bądź krzakiem w wąwozie – jednak bądź
najmilszym miłym krzaczkiem po tej stronie strugi,
bądź krzakiem, skoro nie możesz być drzewem.*

*Jeśli nie możesz być krzewem, bądź choć skrawkiem trawy,
by miłszym uczynić gościniec;
jeśli nie szczupakiem, bądź chociaż okoniem,
ale najweselszym okoniem w jeziorze!*

*Jeśli nie kapitanami, to bądźmy załogą,
to jest być może odpowiednie dla nas.
Są wielkie dzieła do spełnienia, bywają też mniejsze,
a my podejmujemy te w zasięgu ręki.*

*Jeśli nie możesz być drogą, bądź małą ścieżyną,
jeśli nie słońcem, bądź chociaż gwiazdeczką;
nie rozmiar stanowi – czy wygrasz, czy przegrasz –
bądź najlepszym, czym potrafisz być!*



Weronika Kumasza

Opowieść wigilijna

Wiele osób czeka na Święta Bożego Narodzenia. W końcu to bardzo wyjątkowy czas w roku. Niestety ja już od dawna nie cieszę się z tego.

Co roku obiecuję sobie, że tym razem Święta będą udane, że będę ich oczekiwać z radością. Jednak moje postanowienie zwykle upada wraz z pierwszym tygodniem listopada. Dlaczego? Powód jest prosty – już w okolicach 4. dnia tego miesiąca z półek w supermarketach znikają znicze, a na ich miejsce wskażą czekoladowe Mikołaje, bombki, opakowania na prezenty. Dodatkowo w telewizji pojawiają się „gwiazdkowe” reklamy z piosenkami, a w radiu słysząc co roku te same świąteczne hity. Wielu ludzi powie, że to drobne rzeczy, które wspomagają Boże Narodzenie, przedłużają święta. Może i ja mogłabym je tak odebrać, ale nie umiem i nie chcę tego robić już na początku listopada. Nie umiem znieść widoku choinek, kiedy nawet nie rozpoczął się adwent. Z resztą to właśnie adwent i roraty są tym „wspomagaczem Bożego Narodzenia”, który proponuje nam Kościół. To właśnie na nich staram się oprzeć moje Święta. Jednak nie jestem w stanie odciąć się od tego całego gwiazdkowego szafu, którym bombarduje mnie świat zewnętrzny. Dlatego też już pod koniec listopada jestem tym wszystkim najnormalniej



Bys. Adrian Dudycz

w świecie zmęczona. Jaki jest efekt tego zmęczenia? Czekam na Święta. Nie mogę się ich doczekać, chcę by przyszły już, natychmiast. Jednak nie jest to oczekiwanie dobre. Nie czekam na nie jak dziecko, które już chciałoby sięść do stołu i odpakować wspaniałe prezenty.

Pragnę Bożego Narodzenia tak samo, jak pragnie się, by tabletki przeciwbólowa zaczęła działać. Po prostu chcę, żeby to wszystko się już skończyło, a wiem, że nastąpi to tuż po świętach.

Po tym moim krótkim wywodzie można by stwierdzić, że jestem na przegranej pozycji, w końcu nic nie da się zrobić z komercjalizacją Świąt. Jednak od roku, jak w „Opowieści wigilijnej” Charlesa Dickensa przed Bożym Narodzeniem w moim życiu pojawiają się dobre duszki. W zeszłorocznym adwencie jedna z moich najlepszych przyjaciółek – Hania postanowiła, że uratuje moje Święta. Bardzo się starała: razem ze mną chodziła rano na roraty (codziennie o 6 rano przesyłała smsa, żeby sprawdzić, czy nie zasnęłam), podsyłała zdjęcia niezmiernie udekorowanych domów, puszczała najpiękniejsze piosenki świąteczne i czytała anegdotki bożonarodzeniowe. Na końcu obdarowała mnie własnoręcznie wykonanym aniołem, jednym z najwspanialszych prezentów, jakie dostałam. Po tych wszystkich zabiegach, nie mogłam pozostać nieugięta. Hania sprawiła, że zeszłoroczne Święta przeżyłam nie z ulgą, że już po wszystkim, lecz z uśmiechem i odrobiną radości. Gdy w tym roku po raz pierwszy powiedziałam jej: „Mam już dość Bożego Narodzenia”, oświadczyła, że nie pozwoli mi na to, by zeszłoroczna praca poszła na marne i znów zaczęła moją „świąteczną resocjalizację”. I trzeba przyznać, że znów jej się udało.

Na koniec tej opowieści, chciałabym wam wszystkim życzyć, żebyście w natłoku wszystkich świątecznych spraw, wśród czekoladowych Mikołajów i śpiewających reniferów znaleźli swoje „wigilijne duszki”, które sprawią, że to Boże Narodzenie będzie wyjątkowe i radosne. Te życzenia są też zadaniem dla nas wszystkich, abyśmy potrafili być takimi duszkami dla swoich najbliższych.

Radości czas



Fot. Internet

Czas Bożego Narodzenia to czas szczególnie dla każdego z nas. Czas, w którym na chwilę zapominamy o tempie dnia codziennego. Cóż takiego pięknego jest w tych świętach, że wszyscy choć na chwilę stają się lepsi? Nawet sąsiadka, której nie lubimy, pan z kiosku, czy ekspedientka ze sklepu spożywczego uśmiechają się jakoś inaczej. Przygotowania do świąt, mimo, że wymagają od nas większej niż zazwyczaj pracy, tak różnią się od zwykłych, sobotnich porządków. Oczekiwanie na te piękne chwile, które spędzimy z najbliższymi w czasie Świąt Bożego Narodzenia sprawia, że chętniej wykonujemy czynności domowe, by dobrze przygotować mieszkanie na rodzinne spotkania. A kiedy już się zbierzemy i siądziemy razem, przy wspólnym stole, popatrzymy na siebie, by uświadomić sobie jakie to szczęście, że jeszcze jesteśmy razem. Tak zwyczajnie. Tu i teraz. A wśród nas On. Ten, który wypełnił nasze serca radością i pokojem, nasza największa Nadzieja. To dla Niego wszystkie przygotowania. To dzięki Niemu zebraliśmy się, by świętować i wspólnie przeżywać Jego Narodziny. Syn Boży urodził się jak każdy z nas. Poprzez przyjście na świat Jezusa, Bóg Ojciec pokazuje nam jak bardzo nas ukochał i jak ogromnie ważni jesteśmy dla Niego. Niech ta radosna wieść zostanie z nami, abyśmy wyjątkowy nastrój Świąt Bożego Narodzenia czuli w sercach przez wszystkie dni roku.

Ewa Szyca

Przeżywać radość i wdzięczność

W tym roku rekolekcje adwentowe poprowadził znany publicysta katolickich portali internetowych (choć nie tylko) o. Dariusz Piórkowski SJ. Chcąc, by po rekolekcjach został jakiś trwalszy ślad (oprócz tego oczywiście, co Pan Bóg uczyni w nas samych), poprosiliśmy o. Rekolekcjonistę o krótką rozmowę.

Głos Pocieszenia: Co Ojciec chciałby, żeby zostało słuchaczom po rekolekcjach? Jakie jest ich główne przesłanie?

O. Dariusz Piórkowski SJ: Próbowałem, w oparciu o teksty biblijne, pokazać na czym polega chrześcijańskie czuwanie. Z jednej strony to ciągła świadomość celu, do którego zdążamy. O tym łatwo zapomnieć. Z drugiej, czuwanie to bycie odważnym, aktywnym i pełnym miłosierdzia współpracownikiem Boga w tym świecie. Chciałbym, abyśmy bardziej uwierzyli w to, że w oczach Bożych naprawdę jesteśmy kimś, że Chrystus liczy na każdego z nas, byśmy nieśli nadzieję i pokój innym, ponieważ wiele od Niego otrzymujemy. Czuwanie to nic innego jak wytrwałe czynienie dobra, zwłaszcza wobec bliźnich i potrzebujących.

Jak docierać do tych, którzy na rekolekcje nie przychodzą?

Dobre pytanie. Sam je sobie stawiam od dłuższego czasu. I z jednej strony zderzam się z pewną bezsilnością, z drugiej widzę znaki nadziei. Dzisiaj, przynajmniej w Europie, nie da się już wyjść na ulice wsi i miast, by głosić Ewangelię tak jak czynił to św. Franciszek z Asyżu czy św. Ignacy Loyola. Myślę, że Opatrzność oczekuje od nas czegoś innego, mianowicie ścisłej współpracy duszpasterzy i wiernych świeckich. Tych, którzy nie przychodzą do Kościoła, można przyciągnąć ponownie niejako „od środka”, tam gdzie oni żyją, głównie przez świadectwo świeckich (ale duchownych też), jeśli nie będą się kryć w murach kościoła czy plebanii. To wymaga odmiennego podejścia do misji Kościoła, zmiany priorytetów, innych akcentów w formacji religijnej. Same kazania, zachęty i błagania z ambon na niewiele



Fot. Bogdan Szyzko

się zdadzą. Problem w tym, że w Polsce ciągle koncentrujemy się na tych, którzy przychodzą do kościołów, bo jeszcze jest ich sporo. To nas uspokaja. A Kościół wciąż bardziej kojarzy się z instytucją niż z ludźmi. Na szczęście gdzieś tam budzimy się już ze snu. Ale jeszcze jest dużo pracy do wykonania.

Na co właściwie przygotowujemy się podczas adwentowych rekolekcji?

Rekolekcje są najpierw po to, byśmy się na chwilę zatrzymali, skupili i posłuchali, co Bóg ma nam do powiedzenia na tematy, o których rzadko albo w ogóle nie mówi się w mediach. Na inne sprawy poświęcamy przecież tyle czasu. Słuchanie ma umożliwić lepsze poznanie Pana, odczytanie Jego sposobów działania w tym świecie i w naszym życiu. Dobrą Nowiną Adwentu jest to, że Zmartwychwstały Pan żyje pośrodku naszej ludzkiej rzeczywistości. Uczymy

się, jak Go rozpoznać nie tylko w czasie Adwentu, ale przez całe życie, bo tylko dzięki spotkaniu Pana możemy się rozwijać i iść do przodu, a nie wstecz.

Co, według Ojca, w Święta jest najważniejsze?

Najpierw przeżycie radości i wdzięczności, że Bóg jest z nami. Nasz los nie jest Mu obojętny. Bo rzeczywiście musi Bogu na człowieku zależeć, skoro przyjął człowieczeństwo za swoje i tyle się napracował. To jest absolutna rewolucja, coś niesłychanego w historii świata. Niestety, ta prawda nam już trochę spowszedniała, często nas już nie rusza. Kultura współczesna, łącznie z rynkiem i handlem, wcale nam nie pomaga, by się na nowo zachwycić bliskością Boga. Bardziej pociąga nas tym, co zewnętrzne, oślepia otoczką i świecidełkami, czyli formą. Gorzej z treścią. Forma w sumie powinna być skromna, zważywszy na

ubóstwo złobu w Betlejem... Po drugie, w święta Narodzenia Pana ważne jest, abyśmy spróbowali bardziej otworzyć się na Jego działanie, bo przychodzi do nas w szczególnym czasie łaski, w trakcie Eucharystii, by nas wyzwalać, uzdrawiać i umacniać. W końcu, istotne jest też świętowanie naszych relacji w domu, przy stole, okazanie sobie wdzięczności, ucieszenie się sobą, przebaczenie, jeśli tego potrzeba.

Publikował Ojciec m.in. i w Gazecie Wyborczej. Nie boi się Ojciec łatki progresisty czy też liberała?

Prawdę mówiąc, w GW opublikowałem niewiele tekstów, kierując się tym, że należy dotrzeć także do ludzi niewierzących czy szukających. Rychło jednak zauważyłem, że redakcja oczekiwała, abym w kółko wałkował ich dyżurne tematy, jak o Rydzyk, aborcja, frakcje w Kościele itd. Po prostu, redaktorzy GW postrzegają Kościół głównie jako wpływową, ale zasadniczo ludzką instytucję. Dla mnie Kościół to jednak coś znacznie więcej. Dlatego przestałem pisać. Choć nadal trapi mnie pytanie, jak być obecnym w mediach świeckich.

Jaki jest Ojca sposób na pytania dotyczące tzw. trudnych tematów z historii Kościoła (np. krucjaty, inkwizycja) czy też bardziej współczesnych – dotyczących majątku kościelnego czy też celibatu księży?

Uważam, że jeśli na stronie rozmowy jest dobra wola, jakieś minimum otwarcia na przyjęcie argumentów z mojej strony, a nie tylko chęć dokopania i powtarzania oklepanych frazesów, to trzeba rozmawiać także o tych trudnych sprawach. Nie należy ich ani tuszować, ani udawać, że nic wielkiego się nie stało. Musi to być jednak rozmowa oparta na faktach i wiedzy, a nie na domysłach i obiegowych opiniach. Bo na to drugie szkoda mi czasu.

Koniec świata – rzeczywistość realna czy też „współczesne straszdyło”?

Jak najbardziej realna. Jezus wyraźnie zapowiada koniec świata. Wydaje mi się jednak, że często w przestrzeni publicznej częściej mówi się o demonicznej wizji końca świata. Bóg ukazywany jest jako niszczyciel, który czyha, żeby ludzi przyłapać na gorącym uczynku i zgła-

dzić ich w jakimś kosmicznym katakлизmie. Ewangelia mówi jednak, że Bóg przychodzi, aby ocalać, a nie niszczyć. Poza tym, krzyż Chrystusa pokazuje, że koniec (po ludzku niezwykle bolesny) okazał się początkiem. Tam, gdzie my widzimy gruzy, Bóg już coś zaczyna budować. Jeśli więc wierzymy w Boga, to nie musimy się obawiać. Koniec świata w formie zagłady jest raczej możliwy na skutek złych działań człowieka. Wystarczy spojrzeć na to, co robimy ze środowiskiem, na wojny i zbrojenia; wisi nad nami groźba użycia broni jądrowej lub biologicznej. Dzisiaj ludzie zaczynają walczyć o wodę i surowce naturalne. Brak umiaru, chciwość i nieograniczona konsumpcja zaprowadzą nas na manowce. To są rzeczywiste zagrożenia, których należy się bać.

Co buduje Ojca wiarę?

Myślę, że przede wszystkim doświadczenie ogromnej dobroci i działania Boga w moim życiu. Pomimo rozmaitych trudności, kryzysów, własnych słabości i ran, mogę również wyraźnie wskazać momenty, kiedy Bóg wyciągał do mnie rękę, troszczył się, podnosił i wspierał. Na różne sposoby. Najbardziej chyba przez ludzi. Dziękuję Bogu nieustannie za wielu dobrych ludzi, których spotykam. Wielkim umocnieniem jest też dla mnie Słowo Boże. Daje mi ono światło, pewność wiary, pokój, radość, zwłaszcza w chwilach trudnych. Nie mogę również pominąć roli modlitwy i „Ćwiczeń duchowych” św. Ignacego Loyoli. To wielki skarb i łaska. Nie mówiąc już o mojej ulubionej grupie świętych, którzy stale mi towarzyszą swoim wstawiennictwem, przykładem i mądrymi tekstami.

Do czego ma prowadzić III probacja, na etapie której jest Ojciec w tej chwili w swoim zakonnym życiu?

Trzecia probacja to w życiu jezuity taki powtórny nowicjat, trwający od 6 do 9 miesięcy, tyle że już po zdobyciu pewnego doświadczenia, nabraniu większego realizmu, zaliczenia niejednego upadku. To czas odnowy, rewizji dotychczasowego życia, odkurzenia tego, co się przykurzyło, wzmocnienia powołania, by przygotować się na ostateczne wcielenie do zakonu i złożenie ostatecznych ślubów. Ponownie odprawiamy miesięczne rekolekcje, czytamy pisma św. Ignacego,

odbywamy różne próby. Ja będę pracował przez półtora miesiąca w hospicjum. Ten szczególny okres nazywam takim specjalnym prezentem Opatrzności.

Życzę Ojcu, w imieniu własnym i Czytelników, dużo łask Bożych i otwarcia na przyjęcie tego szczególnego prezentu, cokolwiek ze sobą przyniesie.

Rozmawiał Bogdan Szyszko

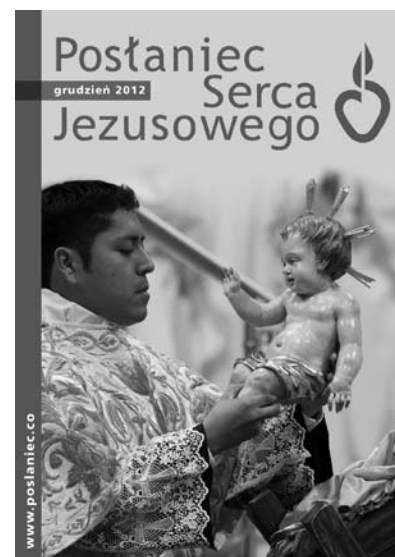
Modlę się o to, i życzę Wam wszystkim, abyście coraz łatwiej znajdowali Boga obecnego na naszych drogach i żebyście w ten sposób doświadczali coraz więcej radości i pokoju w Waszym życiu. Niech Wam Bóg błogosławi!

(z zakończenia rekolekcji)

O. Dariusz Piórkowski ur. w 1976 r., pochodzi ze Steblowa koło Krapkowic na Śląsku Opolskim. Kapłan od 2007 r. Absolwent filozofii w Krakowie i Bostonie oraz teologii na „Bobolanum” w Warszawie. 2 lata pracował wśród uchodźców w Berlinie, później jako duszpasterz akademicki w Opolu. Publicysta prasowy i internetowy (m.in. Gazeta Wyborcza, Tygodnik Powszechny, portale internetowe: Deon, Mateusz, Tezeusz), b. redaktor naczelny Wydawnictwa WAM; obecnie na III probacji w Jastrzębiej Górze.

Dźwiękowy zapis rekolekcji można znaleźć na internetowej stronie parafii pod adresem: <http://dworzak.jezuici.pl/aktualnosci-2/wiadomoscibiezacel/>.

P O L E C A M Y



Podwójne narodzenie

Co za radosny czas zbliża się do was? A jego wielkie kroki zaznacza kalendarz. Najradośniejsze święta w roku. Boże Narodzenie. Nazwa świąt mówi sama za siebie - rodzi się Dzieciątko. Najważniejsze Dzieciątko w dziejach świata. I dla mnie, wieloletniej al-anonki na dziś jest to również czas radości, czas oczekiwania narodzin Dzieciątka ludzkości, ale też dzieciątka mojego już dorosłego dziecka. Cieszę się w dwójnasób, przygotowuję się w dwójnasób. Jasne, że na każde z tych narodzin inaczej, ale jakże radośnie w moim sercu. Jak pięknie móc umieć odczuwać radość. Jak pięknie robić plany - nie dalekosiężne, nie wielkie, ale jakieś plany i to w związku ze świętami, i to w związku z narodzinami wnuczęcia. Dziś to potrafię, dziś jestem szczęśliwa, dziś cieszę się z tego, co przynosi dzień. Dziś nie wymagam, nie oczekuję. Dziś biorę takie, jakie jest. Jakie piękne jest życie osoby pogodzonej z życiem. I dziś już wiem, że „jutro będzie, jakie będzie”. Lepiej, gorzej, pogodnie, pochmurnie - nieważne. Przyjmuję każdy dzień z pogodą ducha. Chciałoby się krzyknąć: „Boże, jak pięknie jest żyć!”.

A na dodatek wszystko układa się w miarę dobrze, nie wszystko po mojej myśli, ale godzę się z tym i cieszę z tego, jak jest. Ale kilkanaście lat wstecz moje życie przypominało koszmar, to ja pozwoliłam w efekcie, aby tak było. Dziś to wiem, w tamtym czasie uważałam, że tak ma być. Mój mąż pił, przepijał, niejednokrotnie bił, gwałcił, wyzywał, groził, nie dawał na utrzymanie dzieci, domu. Jego zachowanie niczym nie odbiegało od zachowań typowego, bardzo zaawansowanego alkoholika.

Na takim koszmarnym życiu zeszło mi kilka lat i wreszcie kiedy już byłam na dnie, na dnie rozpacz, bardzo, bardzo krętymi drogami wstąpiłam na drogę zdrowienia - drogę wybawienia. Dziś, gdy sięgam pamięcią wstecz, widzę i wiem, że to był bardzo trudny czas - czas podejmowania różnorodnych nowych decyzji. Bardzo się ba-

łam „nowego”, czasem ze starchu miałam pomysł, aby zawrócić, aby trwać w tym koszmarze - bo go znałam. Dziś wiem, że dobrze zrobiłam, że parłam do przodu - może za wolno, ale do przodu. I powiem Ci, moja Droga, że to było najrozsądniejsze wyjście dla mnie, moich dzieci oraz... dla mojego męża. Wiem też, że nigdy nie udałoby mi się to samej.

Ala ja już wtedy nie byłam sama - byłam w Al-Anonie, a tam byli ludzie postawieni przez Boga i to oni pomagali mi ruszyć z miejsca. Ci ludzie do dnia dzisiejszego są dla mnie jak „laski ortopedyczne”. Nie pozwalają mi przewrócić się i leżeć. A upadałam i upadałam w tym zdrowieniu dość często, a oni pomagali mi się podnieść. Otrzepywałam te wszystkie brudy i parłam przed siebie.

Dziś, po latach, to ja podtrzymuję inne, wstępujące do naszej wspólnoty utrudzone, umartwione, zapłakane, bezradne żony alkoholików. Dzielę się z nimi wiedzą, doświadczeniem i dodaję im wiary - w to, że im też się uda. Przecież to wiara, nadzieja i miłość są motorami wciąż nas napędzającymi. A Ty? Ty, która trwasz przy swoim mężu czy synu lub pijącym bracie, Ty która zostałaś obdarta i z tej nadziei, i z tej wiary, a o miłości już nie wspomnę, bo w takim domu trudno o miłość. Nienawiść, tak - to uczucie, przynajmniej w moim

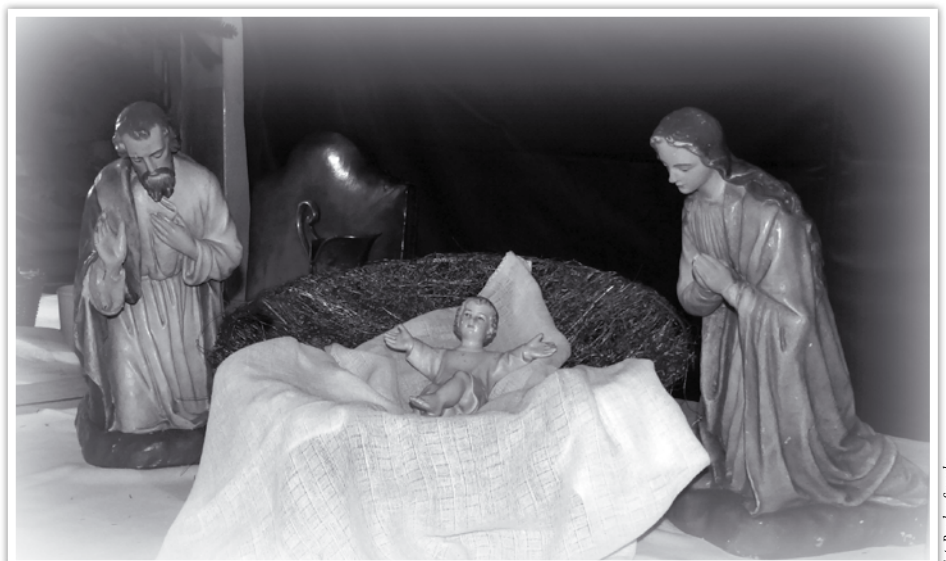
domu, rozgościło się na dobre. Nienawidziłam tego smrodu alkoholowego, tych wyzwisk, które nijak się miały do mojego stylu życia, bełkotu i pijanych oczu - tak można by wymieniać w nieskończoność.

Dlatego też bardzo serdecznie zachęcam Cię, abyś przestała się wreszcie szarpać, płakać i zamartwiać. Przyjdź do nas, z nami będzie Ci łatwiej. Posłuchasz, zobaczysz - nie jesteś sama. Jest nas mnóstwo, osób, które wiedzą, co znaczy mieć bliskiego, który zaprzedał duszę alkoholowi. Z nami wyjdiesz na prostą.

I tak jak śpiewamy „Choć tyle żalu w nas...”, tak i Ty, pomimo żalu i bólu przyjdź i zacznij zmiany w ten świąteczny czas. Zacznij od siebie w te Święta - święta radości i niech to będzie początek **Twojego zdrowienia!**

Niech będzie tak, że gdy po latach będziesz wspominała początki swojego zdrowienia, to zaczniesz moimi słowami - że jest to podwójny magiczny czas - czas radości, bo to narodziny Jezusa i narodziny Ciebie nowej, innej, mocnej, zadowolonej i wyzwolonej. Kończąc, życzę Ci zdrowych, pomimo wszystko, spokojnych Świąt, odwagi w działaniach noworocznych oraz rychłego spotkania z nami w budynku domu parafialnego, na I piętrze, w każdy poniedziałek o godz. 17.00.

Al-Anonka



Fot. Bogdan Szyzko

ODWIEDZINY DUSZPASTERSKIE 2012/13

Termin planowanych odwiedzin w wyjątkowych sytuacjach może ulec zmianie.

Czwartek - 27 GRUDNIA 2012 r.
ul. Pionierska, ul. Podróżnicza, ul. Żeglarska, ul. Męcinińskiego.

Piątek - 28 GRUDNIA 2012 r.
ul. Beyzyma, ul. Domeyki, ul. Beniowskiego, ul. Szolc-Rogozińskiego.

Sobota - 29 GRUDNIA 2012 r.
ul. Arctowskiego, ul. Odkrywców, ul. Stolarska 1-81.

Niedziela - 30 GRUDNIA 2012 r.
ul. Blacharska 6-18, ul. Tapicerska, ul. Ślusarska, ul. Tokarska.



Środa - 2 STYCZNIA 2013 r.
ul. Bzowa 76-102 (parzyste), ul. Bzowa 65-91 (nieparzyste), ul. Heblarska, ul. Lakiernicza, ul. Monterska, ul. Pilnikarska.

Czwartek - 3 STYCZNIA 2013 r.
ul. Makowa, ul. Księgowa, ul. Chabrowa, ul. Kreslarska.

Piątek - 4 STYCZNIA 2012 r.
ul. Pierwiosnkowa, ul. Narcyzowa, ul. Różana, ul. Słonecznikowa, oraz ul. Grabiszyńska 331, 337, 337a, 337b, 337c, 339, 341, 343/345; ul. Ostrowskiego 102, ul. Klecińska.

Sobota - 5 STYCZNIA 2013 r.
ul. Grabiszyńska 313-321.

Niedziela - 6 STYCZNIA 2013 r.
ul. Grabiszyńska od 216 do 311.

Poniedziałek - 7 STYCZNIA 2013 r.
ul. Fiołkowa, ul. Nasturcjowa 2, 4 - 25

Wtorek - 8 STYCZNIA 2013 r.
ul. Nasturcjowa 1, 3 oraz ul. Ostrowskiego; ul. Inżynierska 2-20 (parzyste) oraz ul. Inżynierska 3, 5, 7, 11, 13.

Środa - 9 STYCZNIA 2013 r.
ul. Inżynierska 22, 24, 26, 28; ul. Inżynierska 30, 38, 40, 42; ul. Inżynierska 32, 34, 36; ul. Inżynierska 50, 52, 52a, 54a, 54b; ul. Inżynierska 55, 57, 65, 67.

Czwartek - 10 STYCZNIA 2013 r.
ul. Inżynierska 15, 44, 46, 48, 56, 66; ul. Inżynierska 53, 59, 61, 63.

Piątek - 11 STYCZNIA 2013 r.
ul. Inżynierska 70; 75, 77, 79; 76; 80.

Sobota - 12 STYCZNIA 2013 r.
ul. Inżynierska 69, 71, 73; 62, 72, 82.

Niedziela - 13 STYCZNIA 2013 r.
ul. Inżynierska 60, 64, 68.

Poniedziałek - 14 STYCZNIA 2013 r.
ul. Inżynierska 74, 78, 84.

Wtorek - 15 STYCZNIA 2013 r.
ul. Inżynierska 58; al. Pracy 27a.

Środa - 16 STYCZNIA 2013 r.
aleja Pracy 27b; 27c.

Czwartek - 17 STYCZNIA 2013 r.
aleja Pracy 1, 3, 5; al. Pracy 9, 11, 13, 15; al. Pracy 17, 25, 25a; al. Pracy 27, 29, 31, 33.

Piątek - 18 STYCZNIA 2013 r.
al. Pracy 30 (od nr. 28 do 57); al. Pracy 34 (od nr. 1 do 26), 36, 38, 40; al. Pracy 7, 19, 21, 23; al. Pracy 35, 37, 39, 41.

Sobota - 19 STYCZNIA 2013 r.
ul. Bzowa 9, 11, 13, 15; ul. Bzowa 17, 39, 42, 50; ul. Bzowa 44, 46, 48; ul. Bzowa 20, 22, 24, 26, 28.

Niedziela - 20 STYCZNIA 2013 r.
ul. Bzowa 19, 21, 23, 25; ul. Bzowa 27, 29, 31, 30; ul. Bzowa 32, 34, 36, 38, 40; ul. Bzowa 33, 35, 37.

Poniedziałek - 21 STYCZNIA 2013 r.
al. Hallera 162, 164, 166, 168, 170, 172, 174, 176 oraz 147, 151, 153, 153a.

Wtorek - 22 STYCZNIA 2013 r.
al. Hallera 140, 142, 144, 146, 148, 150, 152, 154, 156;
al. Hallera 155, 157, 157a, 158, 159, 160; al. Hallera 139, 141, 143, 145.

Środa - 23 STYCZNIA 2013 r.
al. Hallera 119, 121, 123, 125; 127, 129 (129/3/4), 131/133, 135-137;
al. Hallera 116, 118, 120, 122, 124, 126, 128.

Czwartek - 24 STYCZNIA 2013 r.
al. Hallera 97, 97a, 99, 101; al. Hallera 103, 105, 107, 109;
al. Hallera 104, 106, 108, 110, 112, 114; al. Hallera 111, 113, 115, 117.

Piątek - 25 STYCZNIA 2013 r.
kolęda uzupełniająca

Wojownicy Światła

Młode Święta



Święta to czas którego zawsze bardzo wyczekuję - nie dla prezentów, nie dla potraw, a także nie dla pięknie pachnącej i przyozdobionej choinki. Chociaż to też bardzo lubię. Naprawdę przepadam za czasem oczekiwania na Święta, na przyjscie Boga. Wstaję bardzo wcześnie, aby zacząć dzień najlepiej jak się da, a później cały dzień myślę o Bogu. Nie mogę wtedy przestać, pragnę zmiany, pragnę aby On mnie zmienił. Składając życzenia dostrzegam, że nie zmarnowałam tego czasu. Nie zmieniam tylko siebie, ale także odbudowuję moje relacje z innymi.

Kasia Sławińska

Przygotowania do Świąt to jest ciągła bieżączka, gotowanie, sprząkanie, gotowanie, gotowanie i sprząkanie. Zjeżdża się rodzina, jest to okazja żeby spędzić trochę czasu razem. Gdy z czasem jest już trochę „luźniej” to jest moment na to, żeby się zastanowić: po co to wszystko? - przychodzi spowiedź przez Wigilią, śpiewanie kolęd, wspólna modlitwa, czytanie Pisma, a potem posiłek, który przygotowaliśmy „całe wieki” i zatrzymanie się, by spędzić trochę czasu razem :).

Maciek Łykowski



Fot. Anna Ciesielska

Zapach piernika, mandarynek, goździków. Wszystko się błyszczy, świeci. Zamęt w domu, wszyscy się kręcą, wyczekują. Od groma ludzi przewijających się z życzeniami przez próg domu. Kiedyś ozdabiane z babcią pierniczki, teraz własnej roboty wiszą



Fot. Anna Ciesielska

na choince i kuszą młodszych członków rodziny, Ci starsi, chociaż nadal z trudem, teraz już potrafią oprzeć się pokusie. Mama gorączkowo sprawdza w kuchni czy wszystko jest aby na pewno dopięte na ostatni guzik. Dzieci z uporem maniaka chowają się kątach pokoju, w którym dumnie stoi choinka, wyczekując chwili, gdy prezenty się tam pojawią. W końcu robi się ciemno, wszyscy siadamy przy pięknie zastawionym stole. Odmawiamy modlitwę, odczytujemy fragment Ewangelii wg św. Łukasza. Śpiewamy kolędę przy akompaniamencie gitary i fletu. Dzielimy się opłatkiem składając sobie życzenia na cały rok, dziękując, czasem przepraszając. Gdy już wspólnie zjemy wigilijną kolację, zbieramy się za otwieraniem prezentów. Jeszcze ostatnie rodzinne rozmowy, zbieramy się, ubieramy w ciepłe kurtki i jedziemy do babci. Dzielimy się opłatkiem z pozostałą częścią rodziny i wychodzimy wspólnie na pasterkę. Dla mnie Święta Bożego Narodzenia są tym wszystkim. Jest to czas spotkania z rodziną, wspólnej modlitwy. Wszędzie Święta są inne, ale właśnie dlatego dla każdego jest to unikalny i niezastąpiony czas. Chociaż nie wiem

jak bardzo bym się starała nie jestem w stanie opisać nastroju jaki wtedy panuje u nas w domu. Jest to czas magiczny i niepowtarzalny. Niezastąpiony. Nie do opisania.

Oliwia Bronowicka

Święta Bożego Narodzenia to czas, który spędza się w gronie rodzinnym. Jest to dla mnie przeżycie religijne jak i tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie. To okres, przemysleń i przemian, ale również chwile wspólnej radości z narodzin Naszego Zbawiciela. Święta to czas, który różni się od codziennych dni, bo jest wyjątkowy i niepowtarzalny.

Ola Krupa

Dla jednych to okazja do spędzenia miłych chwil z rodziną, prezenty, ubieranie choinki, pyszne jedzenie, dla innych narodziny najważniejszej osoby w ich życiu, Jezusa. Jednak dla mnie, Święta są czymś wyjątkowym. Wspomnieniem niepowtarzalnego wydarzenia, jakim było przyjscie na świat najcudowniejszego dziecka w historii, ogromną radością. Mają w sobie jakąś tajemnicę, niepowtarzalny nastrój. Oczywiście, czym byłyby Święta bez siedzenia godzinami w kuchni, tego zapachu pomarań-

czy, pierniczków, czy ubierania choinki w kolorowe, czasami własnoręcznie wykonane ozdoby. Dla mnie to okazja do cieszenia się tym, co mam oraz bycia z rodziną. Jest to dla mnie także czas refleksji. Widząc ludzi cieszących się ze swojego towarzystwa, często z okazji Bożego Narodzenia wybaczących sobie różne uszczypliwości, zastanawiam się, czy ja również się tak cieszę, czy wybaczam. A jeśli nie, to jak mogę to zmienić.

Również, gdy spotykam religijnych ludzi, modlących się w kościołach, wstających wcześniej rano by pójść na rotaty, jestem dumna z siebie, że jestem częścią wspólnoty, że oprócz rodziny mam jeszcze z kim obchodzić narodziny Chrystusa. Ciężko wymienić wszystkie aspekty tego, czym są dla mnie święta Bożego Narodzenia. Każdego roku odkrywam w nich coś nowego, lub coś na nowo mnie zadziwia. Uwielbiam ten czas ze względu na nastrój, za to jakie przesłanie ze sobą niesie, że daje mi okazje jeszcze dobitniej pokazać jak Jezus stał się dla mnie ważny, jak cieszę się z jego obecności oraz jak przekazuję tę radość innym ludziom. Nie ma dla mnie drugiego takiego święta i jestem za nie wdzięczna Bogu.

Wiktoria Dynowska

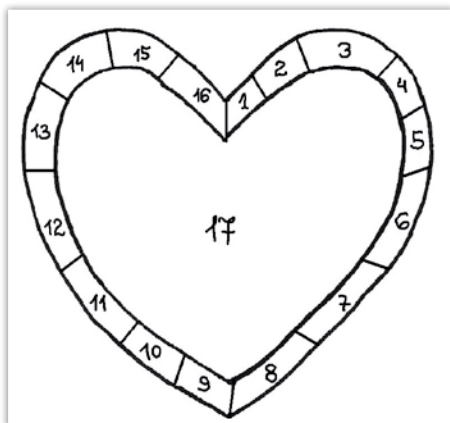


Fot. Anna Ciesielska

W pierwszym tygodniu ferii zimowych (28.01 – 01.02), jak co roku, nasza wspólnota wyjeżdża na REKOLEKCJE ZIMOWE. W tym roku nie będzie to tradycyjnie Bardo, lecz Komprachcice koło Opola. Jeśli chcesz przeżyć dobry czas to wybierz się z nami! Wystarczy, że chodzisz od

„Abyśmy byli jedno...”

Wspólnota MAGIS w parafii św. Klemensa Dworzaka jest częścią jednej wielkiej wspólnoty MAGIS, która ma swoje ośrodki m. in. w Warszawie, Nowym Sączu, Krakowie, Czechowicach-Dziedzicach i Starej Wsi.



Pomimo, że stanowimy jedność, jedną wspólnotę, jednak nie za bardzo znamy swoich kolegów z innych miast, a tym bardziej z innych stopni. Jest tak pomimo, że spotykaliśmy się wszyscy na rekolekcjach letnich, Dniu Wspólnoty i z częścią wspólnot podczas rekolekcji zimowych. Niektórzy na drugim, a nawet na trzecim stopniu formacji odkrywali, że na przykład w Göteborgu także istnieje (co prawda mała, ale istnieje) nasza wspólnota. Od jakiegoś czasu wiele osób zastanawiało się, co można byłoby zrobić, jak sprawić, abyśmy wszyscy wewnątrz bardzo dużej wspólnoty, jaką jest MAGIS mogli się lepiej poznać. I tak pojawił się pomysł AKCJI MODLITWY MIĘDZY WSPÓLNOTOWEJ.

Zasady są proste - każda wspólnota przez 4 miesiące modli się za inną,

przez nią wylosowaną. Przez ten czas stara się ona poznać w miarę możliwości tę drugą wspólnotę poprzez różne formy - pisanie listów, maili, kartek na święta, spotkania wyjazdowe, itp. Wszystko zależy od pomysłów danej wspólnoty. Abyśmy nie zapomnieli otrzymaliśmy kolorowanek, która sukcesywnie wypełniamy kolorując za każdy tydzień, w którym się modlimy jedną część. Akcja ta rozpoczęła się 11 listopada i od tego czasu modlimy się za wspólnotę ze Szczecina, którą wylosowaliśmy – natomiast w naszych intencjach modli się wspólnota z Czechowic-Dziedzic.

Minął niecały miesiąc i pomimo, że odnoszę wrażenie, iż niektóre wspólnoty trochę o tym zapomniały, niewątpliwie był to dobry pomysł. My zaczęliśmy już 9 listopada, nagrywając krótki filmik, który w dniu rozpoczęcia akcji wystaliśmy wspólnie ze Szczecina. Teraz pragniemy się poznać lepiej - zaczynamy od wymiany korespondencji pomiędzy grupami będącymi na tym samym stopniu formacji. Jednak najważniejsze, aby nie zapomnieć o bardzo ważnej części naszej akcji – o MODLITWIE – wspólnej podczas mszy, a także indywidualnej podczas swojej codziennej modlitwy.

Kasia Sławińska

drugiej klasy gimnazjum aż po klasę maturalną i chcesz zrobić coś WIĘCEJ. Jeśli się wahasz, masz wątpliwości lub wręcz przeciwnie – jesteś już zdecydowany, oto osoby z którymi możesz się skontaktować:
Dziewczyny: Misia – tel. 781 151 906.
Faceci: Dawid – tel. 691 694 697.

Możesz też znaleźć nas na Facebooku pod nazwą Jezicka Wspólnota Młodzieżowa Magis Wrocław. A jeśli wolisz kontakt osobisty, to zapraszamy w każdy piątek o 19.00 do dolnego kościoła na naszą magisową Mszę św.

Renata Parzonka

Prezentowa zaplątanka



Podążaj za sznureczkami i sprawdź, które dziecko otrzymało prezent ze wstążką w kropki.

--	--	--	--

Opracowała Weronika Kumaszka

Kiedy choinka, leśna dama,
Włoży już swoje stroje,
A w kuchni ciasto piecze mama,
Aż pachnie na pokoje,
Wszystkich ogarnia podniecenie,
Nas i sąsiadów z bloku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.
A pod choinką dobry święty,
Co ma brodzisko mleczne,
Podarki składa i prezenty
Dla dzieci, tych, co grzeczne.
Dzieci radują się szalenie
Wśród pisków i podskoków...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.
A kiedy w końcu mama prosi
Do stołu, bo nakryte,
To jakby anioł się unosił
Nad nami pod sufitem.
Za gardło chwyta nas wzruszenie
I łezkę mamy w oku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

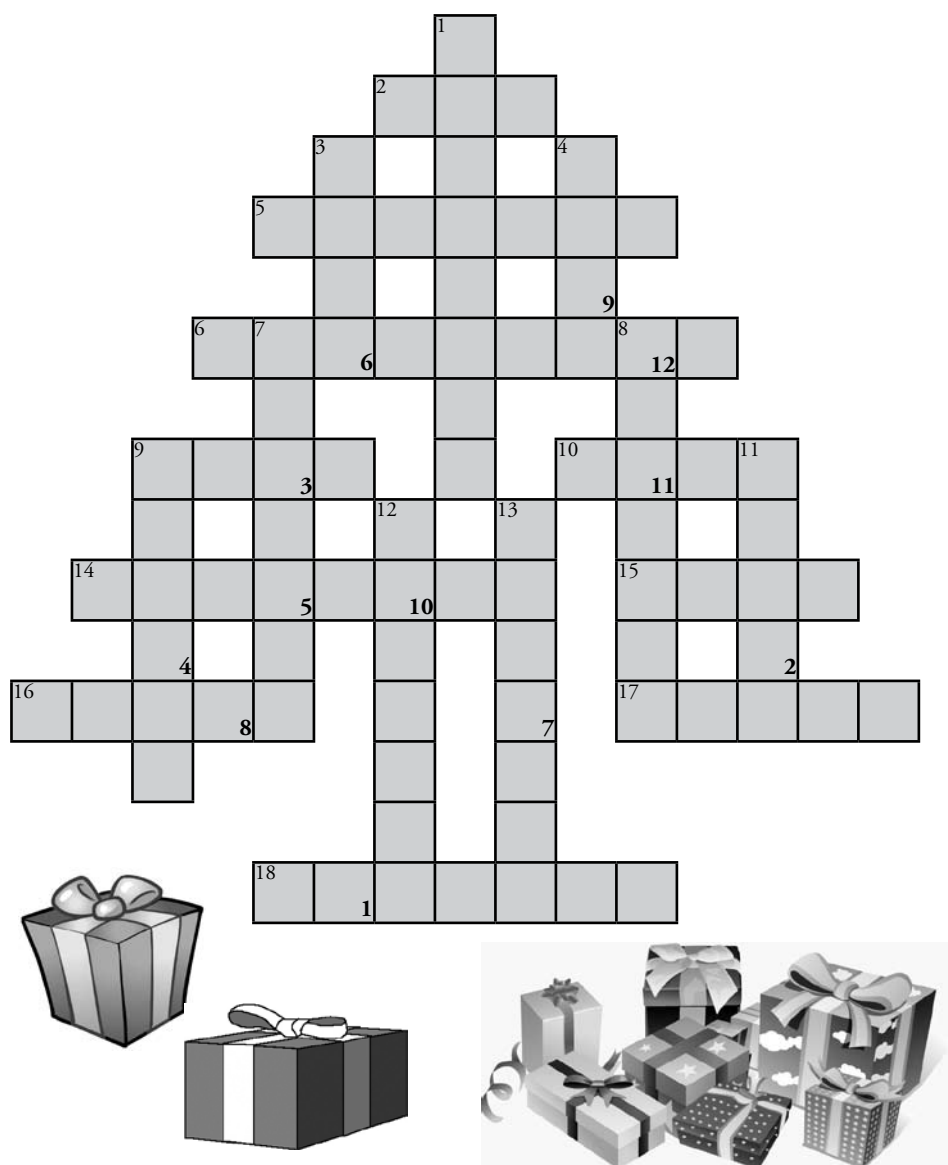
Ludwik Jerzy Kern „Szkoda”



Rozwiązania z numeru listopadowego:
Wykreślanka dla dzieci - BARWAMI JESIENI SĄ CZERWONY I ŻÓŁTY.
Krzyżówka dla dorosłych - BÓG, HONOR, OJCZYZNA.
Gry planszowe wylosowały: Kasia Stanisławska i Martyna Smółko.

Nagrodę książkową wylosowała: Danuta Gulińska.
Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem, nr. telefonu i zaznaczonym wiekiem (chodzi o dzieci) prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysyłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.

Świąteczna krzyżówka



Pionowo:

- 1) uroczysta Msza św. w wigilijną noc;
- 3) kwiaty - z ich ziaren robi się świąteczne ciasto;
- 4) zawijany z mięsa - może być na świątecznym stole;
- 7) dzień przed Bożym Narodzeniem;
- 8) świąteczne drzewko;
- 9) Dobra ... - głoszona przez aniołów;
- 11) tradycyjna wigilijna potrawa z pszenicy, maku i orzechów;
- 12) skrzydlate - w szopce lub na choince;
- 13) jest nim Jezus.

Poziomo:

- 2) z niego choinki;
- 5) jeden z pierwszych składających pokłon Nowonarodzonemu;
- 6) zimną cyka za kominem;
- 9) można ją złamać na śliskiej drodze;
- 10) kapie ze świecy;
- 14) ciche łkanie małego Jezusa;
- 15) niejedna tworzy melodię kołędy;
- 16) Maryja ... - Matka Jezusa;
- 17) ucza pierwszych chrześcijan;
- 18) wskazywała miejsce narodzenia Pana.

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ułożone w kolejności od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---

10	11	12
----	----	----

Opracowała Aleksandra Kumaszką

Uśmiechnij się!

- Mamusiu, jak zapali się zielone światło, to wyjdziemy...

* * *

Słyszałem o trzyletnim Marku, który niecierpliwił się w czasie Mszy św., nie mogąc się doczekać końca, i wreszcie zapytał rodziców głośnym szepcetem:

- Kiedy ksiądz powie: „Idźcie ofiary do domu”?

* * *

Pewien chłopczyk patrzył na czerwone światło wiszące na długich łańcuchach przed Wielkim Ołtarzem i powiedział:

Słyszałem od swojego starego, już nieżyjącego proboszcza, że jego proboszcz lubił głosząc kazania ilustrować je widocznymi przykładami. Umówił się z kościelnym, że kiedy będzie głosił kazanie o Duchu Świętym, kościelny wypuści gołębia na kościół. Zaczął mówić:

- Oto Duch Święty... - i czekał, kiedy się gołąb pojawi. Zapadło milczenie, bo nic się nie działo, słuchacze nie wiedzie-

li, o co chodzi. Nagle wpadł kościelny i krzyknął:

- Proszę księdza, ducha świętego kot zjadł!

* * *

Zapytano jednego z proboszczów:
- Dlaczego ksiądz w czasie ślubów zasłania główny obraz nad ołtarzem? Taki piękny obraz Jezusa Ukrzyżowanego, a ksiądz tkaninę zawiesza na obrazie...

- Dlatego, że na obrazie wypisano dużymi literami: PRZEBACZCIE IM, BO NIE WIEDZĄ CO CZYNIĄ

Z książki Jana Twardowskiego „Smak radości”

Grzyby (pleśniowe) w domu

Lubisz grzyby? Tak i nie. Tak, bo są pyszne, szczególnie te w uszkach do barszczu wigilijnego oraz w sosie grzybowym. Nie, bo kojarzą mi się z pracą zawodową i szkodami, jakie mogą ci niepowołani goście wyrządzić.

O jakich „gościach” (grzybach) mówisz?

O pleśniach czyli o grzybach pleśniowych, występujących w naszych domach, których jest kilkadziesiąt tysięcy gatunków. Są grzybami, które mogą rozwijać się zarówno w niskich np. -8-10 °C, jak i wysokich temperaturach, ok. 25-30 °C. Ich rozwojowi sprzyja podwyższona wilgotność. Co ważne: wszystkie giną dopiero w temperaturze powyżej 80 °C.

A ja tak lubię sery pleśniowe...

Pleśnie spełniają bardzo pozytywną rolę np. w oczyszczalniach ścieków, jako „producenti” antybiotyków, enzymów itd. Inne są czynnikiem wywołującym bardzo wiele chorób układu oddechowego, w tym astmy, wywołują przeróżne alergię, niektóre są wręcz rakotwórcze. Lista chorób jest naprawdę bardzo długa i często nie zdajemy sobie sprawy, że nasze dolegliwości zdrowotne są spowodowane występowaniem pleśni.

Jakie są przyczyny pojawiania się pleśni w mieszkaniach?

Przyczyn jest bardzo wiele. Podstawową jednak przyczyną jest dopuszczenie do nadmiernego zawilgocenia ścian. Generalnie obowiązuje zasada, że na wszelkich powierzchniach wewnątrz mieszkania nie powinno dochodzić do skraplania się pary wodnej, do której dochodzi w miejscach, gdzie temperatura jest zbyt niska; mówiąc fachowo: temperatura osiągnie tzw. punkt rosy.

Jaka powinna być więc prawidłowa wilgotność w mieszkaniu?

Powinna zawierać się pomiędzy 40 - 70% , choć przyjmuje się , że wilgotność powyżej 50% stanowi już czynnik do rozwoju pleśni. Poniżej 40% powietrze jest za suche i również niezdrowe.

Czyli jeśli mamy zbyt dużą wilgotność w mieszkaniu, to na pewno rozwinię nam się pleśń?

Jeśli mamy sprawną wentylację, to nie. Ale w okresie zimowym bardzo często spotykamy w mieszkaniach zasłonięte kratki wentylacyjne, ze względu na zbyt duże straty ciepła. Jest to nieprawidłowe działanie. Jeśli jednak nie możemy kogoś przekonać do otwarcia krutek, to proponujemy przeprowadzać szybkie przewietrzanie mieszkania, szczególnie gdy są duże mrozy (!). Otwieramy szeroko okna na kilkadziesiąt sekund, nie dłużej. Wypuszczamy nadmiar wilgoci na zewnątrz, zachowując ciepło w murach.

Gdzie są miejsca w domu, w których może dochodzić do skraplania się wilgoci?

Najczęściej są to naroża ścian, nadproża okienne, nieszczelne okna, we wszystkich miejscach o złej lub niewystarczającej izolacji termicznej. Są to miejsca, które często widać gołym okiem, bo na nich już pojawiają się pierwsze zarodniki pleśni. Ściany wyjątkowo chłodne „płaczą”, prawie ciągle widać na ich powierzchni wodę. Czasami jednak warto wezwać osobę z tzw. kamerą termowizyjną, która dokładnie wskaże miejsca, które należy lepiej zaizolować.

A skąd pleśń w naszym domu?

Częstym sposobem wprowadzania grzybów pleśniowych do budynku jest zastosowanie materiałów rozbiórkowych pochodzących z porażonych budynków. Zazwyczaj rezerwuarem niebezpiecznych pleśni są często podlewane rośliny, zwierzęta domowe, tapety, zakurzone materace, pluszowe zabawki, zanieczyszczone urządzenia wentylacyjne oraz klimatyzacyjne.

Grzyby pleśniowe są także poważnym problemem w starych budynkach, poddanych renowacji, przede wszystkim dodatkowo ocieplonych. Wymiana okien w starych budynkach likwiduje naturalny przepływ powietrza i sprawia,

że wentylacja grawitacyjna nie spełnia swojej roli.

Skąd się bierze nadmiar wilgoci?

Np. z codziennych prac domowych (pranie, gotowanie), z powietrza z zewnątrz, ale przede wszystkim z zawilgocenia ścian i stropów, pochodzących z różnego typu nieszczelności (dachu, rynien), z awarii wodociągowych, itd. Częstą przyczyną jest również niewłaściwa eksploatacja pomieszczeń, a więc niedostateczne ogrzewanie i niewłaściwa ich wentylacja.

Sąsiad zalał mi mieszkanie. Czy pojawi się grzyb?

Jeśli nie osuszymy stropu, ścian, to mamy duże szanse, że z czasem pojawi nam się pleśń. Należy wiedzieć, że awaria wodociągowa może zawilgocić znajdującą się wewnątrz izolację termiczną, której suszenie w naturalny sposób trwałoby miesiącami. Zalecamy osuszanie przy pomocy odpowiednich urządzeń tak, by uniknąć rozwoju pleśni. Jeśli jesteśmy ubezpieczeni, to zawsze należy żądać od ubezpieczyciela pokrycia kosztów osuszenia. Nie wolno malować, kłaść tapet na powierzchnie, których wilgotność jest wyższa niż 6% wilgotności masowej. Zdecydowanie należy unikać tynków gipsowych wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z podwyższoną wilgotnością, szczególnie w piwnicach. Pamiętać należy, że osuszana, sztucznie lub naturalnie, ściana ulega zasoleniu. Wysolenia na ścianach powinny być usunięte przed dalszymi pracami np. malarskimi. Wysoleń nie należy mylić z pleśnią.

A gdyby ktoś chciał zasięgnąć szczegółowej porady?

Najlepiej zadzwonić : 508331938 lub wysłać e-maila: dariusz@zalanie.pl; od 20 lat zajmujemy się osuszaniem budynków oraz pomiarami termowizyjnymi.

Rozmawiali Hanna i Dariusz Świackiewiczowie



Święta w tym roku podobno mają być piękne, śnieżne i z mrozem. Ale nawet, kiedy tak nie będzie, to przecież zawsze jest dobry czas na lekturę, na włączenie dobrej muzyki i cudowny odpoczynek z książką, najlepszym przyjacielem. A zwłaszcza wtedy, kiedy goście już sobie pójdą i za oknem zrobi się ciemno i ucichnie uliczny zgiełk.



Elżbieta Wojnarowska
SPRZEDAWCA CZASU
Baśń

Elżbieta Wojnarowska opowiedziała, a Ewa i Jolanta Ludwikowskie pięknie zilustrowały dla dużych i małych baśń o dziecięcej mądrości, dobroci i przyjaźni.

Zaczyna się trochę smutno. W wigilię Bożego Narodzenia zasiadają do stołu ośmioletnie bliźnięta, Kaja i Krzys oraz ich tata. Nie ma z nimi zmarłej niedawno mamy, a tata stracił pracę i nie może wysłać ich na obiecany wcześniej obóz narciarski. Pojadą na ferie do brata mamy, leśniczego mieszkającego w Bieszczadach. Tata zawozi tylko dzieci do wujka, sam nie może z nimi zostać, wraca do Warszawy. Dzieci saniami jadą do leśniczówki, w której czas jakby się cofnął kilkadziesiąt lat. Nie ma elektryczności, mroki rozjaśniają lampy naftowe. Tak rozpoczyna się ich przedziwna przygoda, która, mimo dramatycznych wydarzeń kończy się – jak to w baśniach bywa – szczęśliwie.

Przyjemnie się czyta samemu, ale chyba jeszcze lepiej przeczytać ją razem z dzieckiem, bo niesie w sobie duży ładunek dobrych uczuć.



Mark E. Thibodeaux SJ
DOBRE I ZŁE DUCHY W NASZYM ŻYCIU

Codziennie musimy podejmować dziesiątki decyzji – na tym polega

życie. Jest dobrze, gdy wybieramy trafnie, gorzej, gdy nasze decyzje powodują, że staje się ono trudne, przygnębiające, bez sensu.

W księgarniach mamy całe półki książek napisanych przez fachowców od sposobu na osiągnięcie sukcesu w życiu. Tylko, że po ich przeczytaniu wcale nie stajemy się mądrzejsi. Nasze życie nadal pozostawia wiele do życzenia. Co zrobić?

„Dobre i złe duchy w naszym życiu” to jest książka, która pomoże nam wydobyc się z marazmu, zniechęcenia i rozpacz.

Bóg pragnie abyśmy byli szczęśliwi, byśmy dobrze korzystali z bogactwa darów, jakie dla nas przygotował, także tu, na Ziemi. Cała trudność polega na dokonywaniu dobrych wyborów – a to nie jest takie łatwe. Trzeba trochę poćwiczyć. Ojciec Thibodeaux jest świetnym trenerem. A opiera się na nauce założyciela swojego zakonu, św. Ignacego z Loyoli.

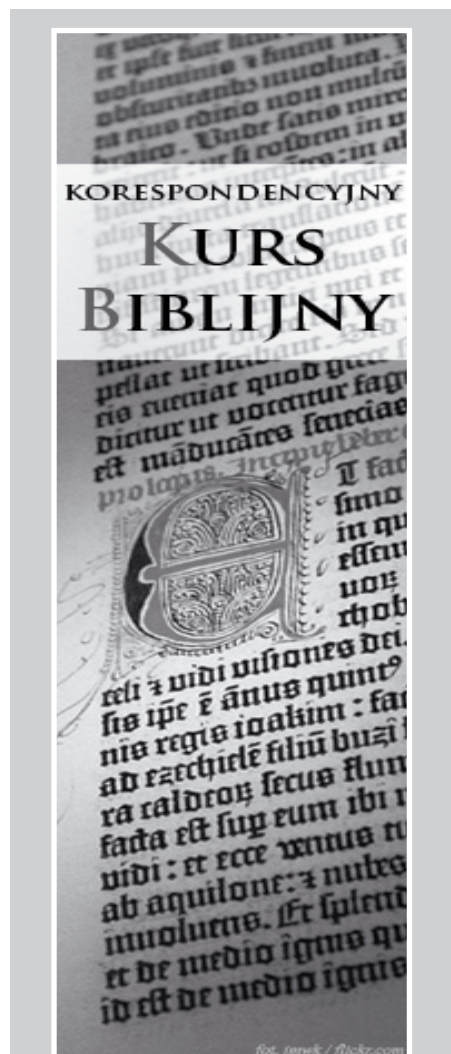
Uczy nas jak stawać się osobą, która potrafi wyczuwać źródła swoich myśli, uczuć i działań. Chodzi przy tym nie o to, co robić, ale – kim być.

Książka składa się z trzech części. Pierwsza przedstawia nam postać św. Ignacego i opisuje, w jaki sposób rozwinął on swoją metodę rozeznawania. Część druga uczy nas, jak reagować na stan ducha, w jakim znajdujemy się danego dnia.. A jak można zastosować tę ignacjańską intuicję przy podejmowaniu ważnych decyzji – o tym traktuje trzecia część. Na końcu znajdziemy spis tabel, przykładów i ćwiczeń modlitewnych, słowniczek terminów ignacjańskich, zestawienie fragmentów biblijnych poruszających temat rozeznania i tekst „Reguł o rozeznaniu duchów” św. Ignacego.

Nasuwa mi się nieodparcie refleksja, że za mało korzystamy z doświadczeń

i nauk dawnych mistrzów. Czasy się zmieniają, nowe technologie powalają nas na kolana, ale niestety duszy pomóc nie potrafią. Oddaliśmy się coraz bardziej od Boga, tracimy z nim kontakt i zapominamy, że gdyby Go przy nas nie było, nie przeżylibyśmy ani minuty. Razem z o. Thibodeaux możemy odnaleźć drogę do Niego i do szczęścia. Powodzenia!

Barbara Ćwik



Wydział Pedagogiczny Akademii „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Podstawowe informacje o kursie można uzyskać na stronie internetowej: www.kursbiblijny.deon.pl/ oraz pod podanymi adresami: e-mailowymi, a także pod adresem pocztowym. Na te adresy można też wysłać zgłoszenia udziału w kursie: zmarek@jezuici.pl, zmarek@ignatianum.edu.pl, albo: ks. Zbigniew Marek SJ, ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków, „Kurs Biblijny”.

W niedzielę misyjną tego roku, 21 października, Ojciec Święty Benedykt XVI dokonał kanonizacji siedmiorga błogosławionych. Nowymi świętymi zostali ogłoszeni: Jakub Berthieu, Piotr Calungsod, Jan Chrzyciel Piamarta, Maria Carmen Sallés y Barangueras, Marianna Cope, Katarzyna (Kateri) Tekakwitha i Anna Schäffer.

Jakub Berthieu to francuski jezuita, urodzony 27 listopada 1838 roku, a śmierć męczeńską poniósł 8 czerwca 1896 roku na Madagaskarze, gdzie pracował jako misjonarz.

Z jezuitami związana jest żyjąca w siedemnastym wieku święta Katarzyna (Kateri) Tekakwita, zwana także Lilią Mohawków, córka wojownika indiańskiego. Jej matka była chrześcijanką. Kiedy Tekakwitha miała cztery lata, została osierocona w czasie epidemii czarnej ospy. Ona sama przeżyła, ale pozostały jej blizny na twarzy i uszkodzony wzrok. Wychowana została przez swego wuja, który ją adoptował. W roku 1676 jako dwudziestoletnia dziewczyna została ochrzczona przez jezuitę, który był

misjonarzem na tym terenie. Na chrzcie otrzymała imię Kateri (*Catherine*) na cześć świętej Katarzyny ze Sieny. Jako chrześcijanka była prześladowana i mu-

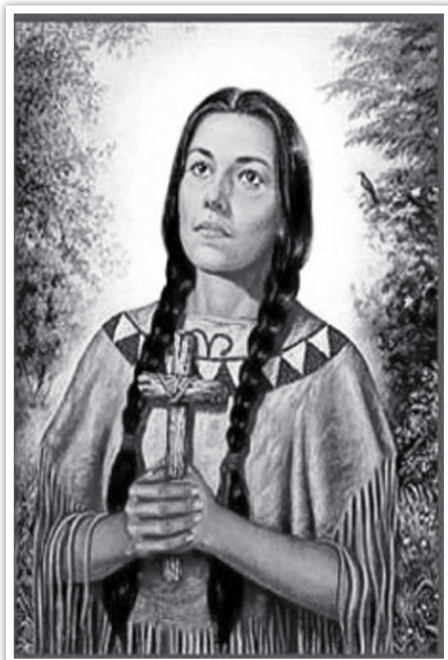


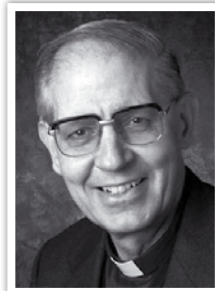
Fig. Internet

siała uciekać z rodzinnej wioski. Lasami dotarła do oddalonej o ok. 200 mil wio-

ski Sault Saint Louis niedaleko Montrealu, do misji katolickiej. Swoje dalsze życie poświęciła nauczaniu dzieci modlitwy i opiece nad chorymi. W roku 1679 złożyła ślub czystości. Stała się znana z powodu pobożnego i prostego trybu życia. Jej grób w rezerwacie Kahnawake w prowincji Quebec stał się miejscem pielgrzymek chrześcijan Indian i francuskich kolonistów.

* * *

W poprzednim numerze wspominaliśmy o wizycie w Polsce generała jezuitów, ojca Adolfa Nicolasa. Dodajmy, że w dniach od 23 do 29 listopada Ojciec Generał odwiedził także Słowację (Prešov, Rožomberok i Bratysława) i Czechy (Praga, Ołomuniec, Brno, Wlehrad, Hostyń i Cieszyn).



Na podstawie różnych źródeł opracował
Ks. Jan Ożóg SJ

• PARAFIALNA AKADEMIA ROZMAITOŚCI •

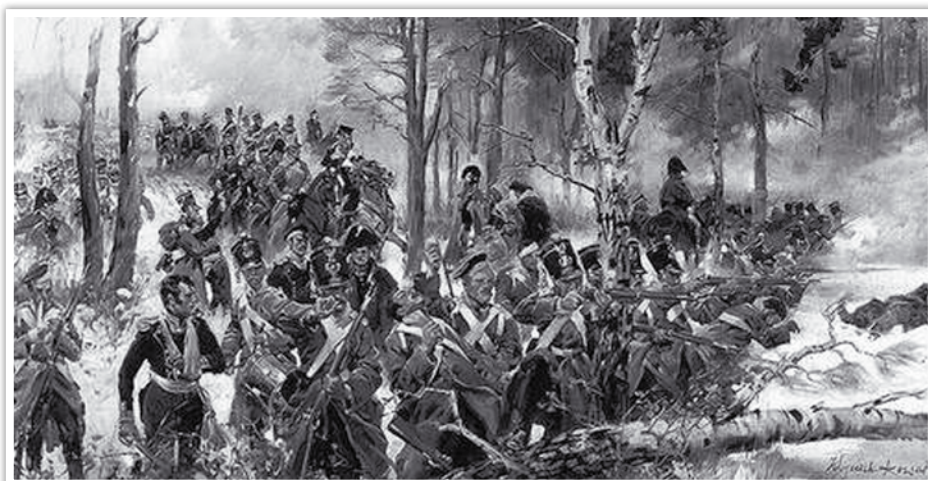
Historia Polski jest czymś, co według mnie każdy Polak powinien regularnie zgłębiać. Okazją do tego było kolejne spotkanie Parafialnej Akademii Rozmaitości, na którym prof. Piotr Cichoracki opowiedział o powstaniu listopadowym.

Pan profesor podjął ten temat nie w znanym powszechnie ujęciu szkolnym, lecz skupił się na kontrowersjach dotyczących tego zrywu. Początkowo prelegent wyjaśniał okoliczności wybuchu powstania i próbował odpowiedzieć na pytanie: dlaczego po wojnie z Napoleonem, w której przeciw Rosji walczyli również nasi rodacy, car Aleksander I zdecydował się utworzyć Królestwo Kongresowe. Zwrócił uwagę na to, co Polakom nie podobało się w tym tworze państwo podobnym tak bardzo, że doprowadziło ich do decyzji o wybuchu powstania. Pan profesor opowiedział również o głębokim rozczarowaniu, jakie przeżyła młodzież ze Szkoły Podchorążych, kiedy „ojcowie narodu” (którzy powinni byli ich wesprzeć) wyparli się

ojczyzny i początkowo pozostawili ich samym sobie. Ciekawym wątkiem, poruszoną podczas wykładu, były rozterki etyczne przywódców powstania. Byli oni rozdarci między negocjacjami z carem (które były wynikiem strachu, co się stanie, gdy przegrają) a patriotyczną odwagą i chęcią walki o ojczyznę. Wśród historyków do tej pory trwa spór, czy powstanie listopadowe było niewykorzystaną szansą na odzyskanie niepodległości, czy niepotrzebnym zry-

wem, który pociągnął za sobą setki ofiar. Nasz prelegent podkreślił, że bez względu na to, po której stronie się opowiadamy, trzeba pamiętać, że dzięki temu, że powstanie rozprzestrzeniło się poza Królestwo Kongresowe, zjednoczyło naród i przypominało o polskości ziem pozostających pod zaborami. Skutkiem tego jest to, że obecnie Polska nie jest małym państwem skupionym wokół Warszawy, lecz rozciąga się od Odry do Bugu.

AK



Wojciech Kosak, Olszanka Gracjowska



Anastazja Drath

Dlaczego warto dzieciom czytać i opowiadać bajki?

Wędrujący po niebie księżyc zsunął się nad miastem. Zdjął z wystawy srebrny dzwoneczek, a na wystawie położył srebrny pieniążek. Zawiesił dzwoneczek wielbłądziątka na szyi. Odtąd wielbłądziątko nie bało się już, że zginie swojej mamie i zostanie samo.

Kiedy miałam niespełna dwa lata, mama najpierw czytała a potem, gdy domagałam się opowieści na nowo i na nowo, opowiadała mi bajkę o wielbłądziątku. Dziś mam lat wielokroć po dwa i ciągle ją pamiętam.

Myślę, że każdy, komu opowiadano lub czytano bajki w dzieciństwie, ma jakąś ulubioną, którą być może dziś opowiada własnym dzieciom lub wnukom.

Są jednak takie domy, w których dzieci nie wiedzą, co to znaczy słuchać bajki. Po prostu sadza się je przed szklanym okienkiem, czasem nawet bardzo wysokiej jakości, i pozwala oglądać kreskówki, bajki lub baśnie filmowe.

Bajka jest ważnym elementem procesu wychowania dziecka zdrowego. Może być też istotna w terapii dzieci z problemami emocjonalnymi, zdrowotnymi czy upośledzonych intelektualnie.

Bajka to jeden z podstawowych gatunków literatury dydaktycznej. To krótka powiastka wierszem lub prozą, której bohaterami są zwierzęta, ludzie, rzadziej rośliny lub przedmioty. Zawiera ona moralne pouczenie, wypowiedziane wprost lub dobitnie zasugerowane.

W potocznym użyciu słowa bajka mieści się też często baśń, czyli niewielkich rozmiarów utwór o treści w różnym stopniu nasyconej fantastyką. Baśń ukazuje dzieje ludzkich bohaterów swobodnie przekraczających granice między światem realistycznym a sferą działania sił nadprzyrodzonych.

Bajka czy powiastka jest szczególnie atrakcyjnym środkiem oddziaływania na dziecko ze względu na: istnienie elementów fantastycznych w świecie przyrodniczym, prostotę języka przy jednoczesnej dbałości o szczegóły oraz nieco

uproszczony schemat istnienia dobra i zła w świecie.

Możemy zatem dziecku przekazywać treści, które uważamy za ważne i dobre w sposób dla niego nie tylko nie nużący, ale wręcz atrakcyjny. Poprzez ten rodzaj literacki możemy zaszczerpić dziecku pewne postawy i nawyki, kształtować jego osobowość i rozwijać jego wyobraźnię.



Fot. Internet

I tu właśnie koniecznie trzeba powiedzieć o różnicach związanych ze słuchaniem i oglądaniem. Inaczej bowiem przetwarzane są treści docierające tylko kanałem wzrokowym, inaczej bajki słyszane, a jeszcze inaczej te, w których oddziałujemy zarówno na wzrok jak i słuch dziecka.

W czasie słuchania bajek angażują się takie funkcje jak spostrzeganie słuchowe i pamięć słuchowa (dziecko słyszy i zapamiętuje, co słyszy). Nie jest wówczas aktywny wzrok - wyłączenie go z procesu odbioru informacji umożliwia zaktywizowanie pamięci obrazowej przez sygnały słowne (dziecko wyobraża sobie to, co usłyszało). Można powiedzieć, że chodzi tutaj o pobudzenie wyobraźni.

Oglądanie bajek - kreskówek, w których główną rolę pełnią ruchome obraz-

ki szybko zmieniające się bez słów, jedynie na tle muzyki, wyklucza taki sposób pobudzania wyobraźni, jaki jest charakterystyczny dla bajki słuchanej. Faktem jest, że ruchome kolorowe obrazki silnie pobudzają wzrok i łatwo kodują się w pamięci wzrokowej, ale aby zapamiętać ich kolejność i nadać im sens, trzeba je dodatkowo „opracować”. W mózgu musi być przeprowadzony proces odpo-

wiedniego kojarzenia tego, co dziecko widzi z tym, co dziecko już wie, czego się już nauczyło. Chodzi tu zatem o odwołanie się do już posiadanych zasobów wiedzy. Na tym etapie odbioru odbywa się wstępna interpretacja, od której zależy zapamiętanie treści przekazu. Stąd wniosek, że w zapamiętywaniu przekazu audiowizualnego główną rolę odgrywa tzw. mowa wewnętrzna czyli te obrazy, którymi myślimy zanim głośno wypowiemy. Wsparciem dla

mowy wewnętrznej jest przekaz słowny, który występuje w tekście opowiadanym. Przekaz taki zawiera wątek narracyjny pomagający zapamiętać kolejność wydarzeń i związki przyczynowo - skutkowe.

Zapamiętanie bajki filmowej z dialogami wymaga zaangażowania tak pamięci wzrokowej jak i słuchowej. Bajki telewizyjne zatem dostarczają gotowego tworzywa dla wyobraźni, tworząc silnie zapadające w pamięć schematy wzrokowe. Istnieje zatem niebezpieczeństwo utrwalania się w pamięci wzrokowej dziecka pewnych stałych obrazów, które później są przez dziecko biernie odtwarzane. To zaś stwarza zagrożenie iluzją, która nie ma odniesienia do rzeczywistości i często jest mylnie utożsamiana z wyobraźnią.

Myślę, że warto tutaj zasygnalizować tę różnicę. Otóż iluzja/fantazja jest jawna, gdyż nie pobudza do myślenia. Wyobraźnia natomiast jest świadomym posługiwaniem się obrazami, symbolami i modelami pochodzącymi z pamięci. Wyobraźnia ma pomóc w lepszym rozumieniu zjawisk, dzięki wyobraźni, nie fantazji człowiek staje się twórczy. Fantazja/iluzja staje się niejednokrotnie ucieczką przed problemami i niemożnością wyjścia poza schemat. Tymczasem wyobraźnia pozwala na wielokrotne podejmowanie prób pokonania przeciwności i rozwiązywanie problemów.

Ważną rolę odgrywa przy tym uczenie dziecka, że „nie ma skutku bez przyczyny”, czyli zwracanie uwagi na wątek logiczny bajki.

Przedstawiłam tutaj istotne przyczyny, przemawiające za tym, by dzieciom opowiadać lub czytać bajki. Mogą one się jednak wydawać nieco wydumane i przeintelektualizowane. Powiem zatem tak: nawet najwspanialsze bajki i kreskówki, najlepsze gry komputerowe serwowane na najlepszym nawet sprzęcie nigdy nie zastąpią tego, co daje wspólne z dzieckiem przeżywanie przegód bajkowych bohaterów. Przeżywanie wyrażone tonem i barwą głosu czytającego, wyrażone przyciągnięciem dziecka w chwili, gdy odczuwa lęk czy niepokój. Nic nie zastąpi szczególnych więzi, jakie łączą narratora - rodzica/dziadka i słuchacza - dziecko.

Dziecko pozostawione samo sobie przed ekranem telewizyjnym rozwija się gorzej przede wszystkim pod względem emocjonalnym i etycznym, ale także musi pokonać większe przeszkody i uczynić większy wysiłek w procesie rozwoju intelektualnego.

Dlatego właśnie warto dziecku czytać lub opowiadać bajki.

Anastazja Drath

P O L E C A M Y



JASNOGÓRSKI TESTAMENT

BŁ. KSIĘDZA JERZEGO

Od 10 listopada do początków grudnia w naszym kościele, w ramach obchodów 28. rocznicy męczeńskiej śmierci kapelana „Solidarności”, gościliśmy wystawę „Jasnogórski testament bł. księdza Jerzego”. Towarzyszyła jej modlitwa: 17 listopada - różaniec, a 21 listopada - droga krzyżowa wg tekstów ks. Popiełuszki, odczytywanych przez członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Modlitwy miały miejsce, po wieczornych Mszach św., przy obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej, który wędruje wraz z wystawą. W piątek, 16 listopada, został też wyświetlony film „Zwycięzcy nie umierają” dokumentujący życie, męczeństwo i niezwykły kult jakim otaczany jest ksiądz Jerzy Popiełuszko. Ekspozycja przygotowana została przez Jasnogórską Fundację Pro Patria Bastion Św. Rocha utworzoną w 1999 roku przez Klasztor Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie i Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” w celu, m.in. dokumentowania i eksponowania walk niepodległościowych XIX i XX wieku, zmagani i martyrologii Polaków w okresie zaborów, powstań narodowych, aż po zryw NSZZ „Solidarność”.

krzyżem i o. Proboszczem (w czapce-maciejówce) na czele przeszedł w modlitewnej procesji na Cmentarz Żołnierzy Polskich na wzgórzu grabiszyńskim. Rozważając różańcowe tajemnice, zatrzymał się na chwile modlitwy przy Pomniku Wspólnej Pamięci i na Cmentarzu Włoskim. Młodszy i starsi (tych było zdecydowanie więcej) uczestnicy marszu zakończyli wspólną drogę apelem poległych na szczycie wzgórza oraz złożeniem kwiatów i zapaleniem lampek na grobach pochowanych na cmentarzu uczestników walk o wolną Polskę z czasów II wojny światowej. W kontekście różnych marszów i imprez organizowanych we Wrocławiu i w Polsce, ta forma obchodów była zdecydowanie mniej medialna, ale tym, którzy na nią się zdecydowali, dała możliwość prawdziwej refleksji i zadumy, jakie powinny być jednym z elementów Święta Niepodległości.

bs

ZMIANA WARTY W SCHOLI

11 listopada, w samo Święto Niepodległości, w dolnym kościele nastąpiła zmiana warty. Ale nie w kontekście patriotycznym, ale... artystycznym. Prowadząca od kilku lat dziecięcą scholę Ania Wojciechowska oddała pałeczkę przewodnictwa młodszymi następczyniom - swojej siostrze Joannie, i Alicji Stożek. Ania nie zostawia tak do końca scholi. Studiując na wyższej uczelni będzie się chciała zaangażować w życie duszpasterstwa akademickiego, ale też będzie służyła życzliwą radą i pomocą w pracy scholi. W podziękowaniu za swój dotychczasowy wkład w rozwój dziecięcego zespołu Ania dostała od o. Andrzeja Pełki pamiątkowe książki, piękny bukiet kwiatów i laurkę od scholi (z dedykacją: „Byłaś naszym aniołkiem”) i wielki dług wdzięczności od dzieci i ich rodziców. I my, w imieniu wszystkich, którym dane było uczestniczyć w Mszach św. o 10.30 w dolnym kościele, za wkład w uśmiech i radość promieniującą ze śpiewających dzieci, dziękujemy!

bs

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

2012

Tradycyjnie już, jak co roku, po uroczystej Mszy św. za Ojczyznę o godz. 12.00, przeżywanej w asyście pocztów sztandarowych Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Związku Piłsudczyków i Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, wyruszyła spod kościoła procesja różańcowa.



Fot. Bogdan Świątko

W tym roku do „naszych” piłsudczyków dołączyli koledzy w mundurach 2. pułku legionów. Widowiskowy, dla wielu spacerowiczów, pochód z brzozowym

dopisywała, jednak byli pewni „stali bywalcy”, którzy nie opuścili ani jednego nabożeństwa. Po Mszy św. (zazwyczaj odprawianej przez o. Jarosława Studzińskiego) każdy, kto tylko miał apetyt lub po prostu chciał spędzić trochę czasu ze „współczuwającymi”, mógł pójść na tradycyjne roratnie śniadanie.



For. Bogdan Szyszko

bardziej zasłużonych prezentów. A schołę Mikołaj obdarował jeszcze ekstra po niedzielnej dziecięcej Mszy św. sporymi paczkami słodyczy.

Nie całkiem dorosłą młodzież czyli „Magis” również odwiedził. A dokładnie w piątek wpadł do salki o. Stanisława Tabisia, by przypomnieć, że dzieckiem jest się trochę przez całe życie. Po wspólnym wykonaniu mikołajowych zadań każdy otrzymał sympatyczny drobiazg.

Okazało się także, że Mikołaj jest melomanem i potrafił docenić nasz chór parafialny. Przybywający na próbę (właśnie 6 grudnia) „voxclemensowicze” zastali na progu swojej sali torbę prezentów. Najwięcej radości sprawiły im cukierki „dla ducha”. Wprawdzie nie były jadalne, ale każdy zawierał za to jakąś mądrą sentencję. A i sama próba jakby lepiej szła, zapewne za sprawą muzycznych aniołków, które były w paczkach.

Średniodorosłej młodzieży, czyli „Czterdziestolatkom” też „się dostało”. A konkretnie dyżurującej w niedzielę w kawiarence grupie – po miłym mikołajkowym drobiazgu. I na tym się nie skończyło, o czym przekonali się uczestnicy spotkania „opłatkowego”.



For. Bogdan Szyszko

Czasem ktoś się oburza, że współczesny Mikołaj niewiele ma ze swojego pierwowzoru. Rzeczywiście ubrany na czerwono jowialny staruszek w saniach zaprzęzonych w renifery w niczym nie przypomina świętego biskupa Miry. Ale mimo tego zachowana została idea jego życia – czynienia sobie nawzajem dobra, co również wyraża się w dawaniu prezentów - niespodzianek. I tegoroczny przykład naszej parafii pokazuje, że wartość paczki nie jest najważniejsza. Radość, którą razem z nią darujemy, sprawia, że zwykły dzień staje się świętem.

IK



Pokojowy uśmiech

W wywiadzie, którego Stanisława Celińska udzieliła jednej z polskich gazet, aktorka opowiadała, że pomagający jej wyjść z kryzysu terapeuta poradził, aby ćwiczyła uśmiech nawet w najtrudniejszych chwilach życia. Twierdził, że nawet jeżeli nie ma na to ochoty, niech rozciąga usta i unosi ich kąciki ku górze. Z czasem wejdzie jej to w nawyk. I chyba nie miał na myśli, że w nawyk wejdzie jej dziwny grymas twarzy, tylko uśmiech. Nawet wtedy, kiedy jest beznadziejnie.

To dobre ćwiczenie na ten moment, kiedy podczas liturgii przekazujemy sobie znak pokoju. To prawda, że niektórzy są poważni z natury i rzadko okazują uczucia. Czasem nie mamy też po prostu odpowiedniego nastroju. Nie każdy musi mieć ochotę ścisnąć rękę kogoś innego, nie każdy musi mieć na to dość siły. Ale to, jak spojrzemy, robi ogromną różnicę.

Dlatego warto wykonywać ten liturgiczny gest świadomie i ćwiczyć uśmiech, żeby w trakcie przekazywania znaku pokoju spojrzeć ciepło i z radością na sąsiada obok. Tak, żeby poczuł, że cieszymy się jego widokiem, że jest kimś szczególnym. I żebyśmy sami też tego doświadczali.

Niech nawet zwykła codzienna Msza św. będzie prawdziwym świętem radości, nie tylko z powodu spotkania z Bogiem, ale i ze względu na obecność tych, z którymi razem ją przeżywamy.

IK

Dzieci miały swoje roraty dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki. Odbywały się one wieczorem, o godz. 17.00, i rozpoczynały procesją świateł, w której uczestniczyły dzieci z lampionami. Był też konkurs, w ramach którego o. Andrzej Pełka prezentował postaci świętych (np. św. Filip Neri), mogących służyć za przykład dobrego oczekiwania na ponowne przyjście Chrystusa. W poniedziałek, 17 grudnia, na roratnie nabożeństwo dotarło, przyniesione z Ziemi Świętej przez harcerską sztafetę, Betlejemskie Światełko Pokoju. Na dziecięce roraty przychodziło też wiele osób starszych i to nie tylko jako opiekunowie małych pociech. Na twarzach wielu z nich było widać radość, udzielającą im się od wciąż powiększającej się w miarę trwania nabożeństw, gromady dzieci radośnie uczestniczących w adwentowych czuwaniach.

WK, bs

BYŁ!

Niektórzy w niego nie wierzą. Są tacy, co twierdzą, że przychodzi tylko do dzieci. Ale tak naprawdę większość nie ma nic przeciwko temu, żeby 6 grudnia dostać coś od Mikołaja.

Naszą parafię chyba ten jegomość dosyć lubi, bo w tym roku przyniósł sporo prezentów. Oczywiście najwięcej otrzymali nasi milusińscy. Tuż po czwartkowych wieczornych roratach od Świętego, który zjawił się w eskorcie dwóch aniołków, każde dziecko dostało czekoladę. Oprócz tego w domach czekało na nich zapewne całe mnóstwo mniej lub

Parafia św. Klemensa

Rok 2012 powoli zbliża się ku końcowi. Jak co roku, w skrótej formie przedstawiamy to, co stało się udziałem naszym, Parafian, w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Z powodu ograniczonej ilości miejsca (ale też czasami - ze zwykłego przeoczenia) niektóre wydarzenia zostały potraktowane bardzo skrótowo, a część została pominięta. Wszystkie jednak – te, które się w wykazie znalazły i te, o których wiedzą jedynie ich bezpośredni uczestnicy - świadczą o jednym: nasza parafia jest wspólnotą żywą. Na ile żywą i prowadzącą do Boga – ocenimy sami.

W naszym kościele odbył się szereg imprez kulturalnych: koncerty kolęd w wykonaniu zespołu młodzieżowego „Clemensium” i chóru „Vox Clemens”; z okazji Dnia Świętości Życia została wykonana w naszym kościele „Jutrznia za nienarodzonych”, którą zaśpiewał „Vox Clemens” oraz Wielki Chór i Orkiestra „Profile”; neokatechumenat zorganizował przedstawienie jasełkowe;



Fot. Bogdan Szyzko

młodzież przygotowała dla dzieci przedstawienie „Klementynka zuch dziewczynka”; w rocznicę porwania i śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki można było zobaczyć okolicznościową wystawę i obejrzeć filmy. Specjalnymi nabożeństwami uczciliśmy również 400. rocznicę śmierci ks. Piotra Skargi oraz 100. - bł. o Jana Beyzyma.

Podczas spotkań Parafialnej Akademii Rozmaitości gościliśmy znakomitych prelegentów, którzy mówili m.in.: Bożena Grzegorzczak – o wizerunku MB Częstochowskiej, Michał Pieczka – o kościołach Bawarii; o Zmartwychwstaniu w sztuce i o niezwykłym świecie storczyków; o Jacek Siepsiak – o pustyni w Biblii i duchowości; Beata Gołaszewska-Fuchs – o naszym wzroku jako o skarbie; Grażyna Pańko - o Januszu Korczaku.

Wypoczynek: Ministranci młodzi odpoczywali podczas ferii zimowych w Lubomierzu, Magis w Bardzie, Czterdziestolatki w Działaniszku. Latem, w czasie wakacji, młodzież z Magisu odbywała swoje 3-stopniowe rekolekcje, a później spotkała się na Ignacjańskich Dniach Młodzieży w Starej Wsi,

starsza młodzież (studenci i absolwenci byli z o. Proboszczem na Jezuickich Dniach Młodzieży w Świętej Lipce, a ministranci młodzi odpoczywali z o. Andrzejem Pełką w Nowym Waliszowie.

Z wydarzeń parafialnych: Odnowa w Duchu Świętym przeprowadziła 9-tygodniowe Seminarium Odnowienia Wiary. Nasz neokatechumenat gościł wspólnoty z innych parafii na uroczystości zakończenia kolejnego etapu formacji. Odbyły się 4 tury kursu przedmałżeńskiego. Wielkopostne rekolekcje poprowadził o. Paweł Kosiński, a adwentowe - o. Dariusz Piórkowski. Przeszliśmy ulicami parafii podczas wspólnej drogi krzyżowej (deszczowej w tym roku) oraz procesji Bożego Ciała. Do inicjatywy Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego przystąpiło ok. 20 osób. Odbyło się nabożeństwo w Dniu Chorego – z namaszczeniem chorych i indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Wizyta kolędowa, po raz pierwszy rozpoczęta jeszcze w Adwencie, trwała od 4.12.2011 do 13.01.2012 r. Do grona ministrantów przyjęto 3 chłopców, a w posłudze lektora zostało ustanowionych 6 ministrantów. Odbył się kolejny piknik osiedlowo-parafialny, w tym roku wyjątkowo deszczowy, ale pokazujący, że mimo to można się dobrze bawić



Fot. Bogdan Szyzko

W naszej parafii znowu zaczęli się spotykać ludzie uzależnieni od przymusu jedzenia (Anonimowi Żarłocy).

W dniu św. Krzysztofa tradycyjnie święciliśmy swoje pojazdy w ogrodzie parafialnym.

W Święto Niepodległości w procesji różańcowej parafianie przeszli na Cmentarz Żołnierzy Polskich.

Obchodziliśmy odpust parafialny św. Klemensa Dworzaka i świętowaliśmy go goszcząc się w domu parafialnym. W uroczystości NSPJ, tradycyjnie już, jezuici dziękowali swoim współpracownikom i dobrodziejom zapraszając ich na posiłek tym razem - pod



Fot. Bogdan Szyzko

drzewa orzechowe. Po roratnich Mszach św. członkowie poszczególnych grup parafialnych przygotowywali śniadania dla parafian.

Z personaliów: od Nowego Roku nastąpiła zmiana szefostwa Kawiarenki parafialnej. Mirosławę Pastuszek zastąpiła Danuta Chmielewska; kawiarenkę gruntownie wysprzątało, pojawiły się nowe inicjatywy, zmienił się też wystrój i kolorystyka pomieszczenia; jak co roku Kawiarenka wspomogła potrzebujące dzieci z rodzin wielodzietnych naszej parafii paczkami przed świętami Wielkanocnymi i Bożego Narodzenia oraz dofinansowała obiady w szkołach dla tychże dzieci.

O. Grzegorz Kramer został oddelegowany do pracy w Krakowie; o. Jarosław Studziński po święceniach kapłańskich w czerwcu przejął po nim obowiązki opiekuna Magisu, wikariusza parafii i ministra domu zakonnego. Ewa Matolicz została ustanowiona nowym prezesem parafialnego oddziału Akcji Katolickiej.

Po 5 latach układania kwiatów w naszej parafii, odeszła na inną placówkę s. Henryka Ryszka.

Dworzaka w 2012 r.

W scholi dziecięcej nastąpiła zmiana na stanowisku prowadzącej: Annę Wojciechowską zastąpiły Joanna Wojciechowska i Alicja Stożek.

Z naszej Wspólnoty Parafialnej w okresie 1.11.2011-27.10.2012 odeszło do Pana 146 osób. W tym czasie zmarli m.in.: Antoni Gaj, wieloletni członek Komitetu Charytatywnego, Alex Block – były proboszcz zaprzyjaźnionej parafii z Dortmundu, Maria Jagieła, Regina Juszcak, Krystyna Figaszewska – aktywne uczestniczki życia parafialnego, a także ponadstuletni: Maria Ostrowska oraz ostatni polski uczestnik wojny polsko-bolszewickiej – Stefan Modrzejewski (dożył prawie 109 lat!).

Dekoracje bożonarodzeniowe przygotowywał o. Jacek Siepiak (szopka w górnym kościele) i s. Henryka; s. Henryka przygotowała też w całości dekoracje na Triduum Paschalne.

Gościliśmy w parafii: o. Krzysztofa Ołdakowskiego promującego „Przegląd Powozeczny”; kapucyńską grupę z inicjatywą „Maitri”, popularyzującą pracę na misjach i gromadzącą środki na potrzeby placówki w Republice Środkowoafrykańskiej oraz o. Mirosława Matyję, jezuickiego misjonarza z Mozambiku.

Nasi parafianie brali udział m.in.: w manifestacjach w obronie wolnych mediów w Warszawie, w czuwaniu Apostolstwa Modlitwy w Krakowie, pogrzebie ks. Alexa Blocka w Dortmundzie, koncertach chóru „Vox Clemens” w kościołach Wrocławia i w Brzegu, w pielgrzymce Akcji Katolickiej do Sanktuarium Matki Nowej Ewangelizacji w Sulistrowiczkach, w konferencji dotyczącej represji komunistycznego aparatu bezpieczeństwa wobec jezuitów Polski południowej, w manifestacji solidarności z Węgrami, w Ogólnopolskim Czuwaniu Odnowy w Duchu Świętym w Częstochowie, w uroczystości święceń kapłańskich o. Jarosława Studzińskiego w Krakowie, w wyprawie na Wołyn w celu porządkowania polskich mogił, w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę oraz do sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy; Magis wyjechał do Gliwic na dzień wspólnoty i spotkanie z przełożonym generalnym jezuitów odwiedzającym właśnie Polskę, przedstawiciele DLP wzięli udział w dorocznej pielgrzymce ludzi pra-

cy na Jasną Górę oraz w obchodach Dnia Sybiraka; Odnowa wzięła udział w dniach skupienia w Sulistrowiczkach, a Czterdziestolatki w rekolekcjach w Bardzie.

Nasza hojność: podczas koncertu „Clemensianum” w 2. dzień Bożego Narodzenia zebrano „na windę” 1790 zł. Na Akademię Ignatianum zebrano w Poniedziałek Wielkanocny 6970 zł; w Niedzielę Miłosierdzia przyniesiono skarbonki z jałmużną wielkopostną z zawartością 1431,40 zł; w ramach Święta Dziękczynienia, członkowie DLP zbierali ofiary na Świątynię Opatrzności Bożej w Warszawie (3430 zł). Zbieraliśmy też na potrzeby katolickiego Radia Rodzina; z okazji Dnia Papieskiego - na Fundację Dzieła Nowego Tysiąclecia – 5582 zł, na potrzeby placówki w Republice Środkowoafrykańskiej (w ramach akcji „Capuccino dla Afryki”) - ponad 10.000 zł. Przed kościołem na rzecz wrocławskiego hospicjum kwestowała też młodzież z wrocławskich szkół; nasza młodzież z Magisu przygotowała palmy na Niedzielę Palmową. Zrobili ich 1500 i zebrali 3500 zł na wakacyjne rekolekcje.



Modliliśmy się w rocznice śmierci naszych proboszczów i duszpasterzy – oo. Adama Wiktora, Władysława Pietryki, Franciszka Wilczka, Stanisława Tabisia i Tadeusza Zaporowskiego, a także w intencji byłych więźniów politycznych i internowanych podczas stanu wojennego, w kolejną rocznicę powstania „Solidarności”, za byłych żołnierzy AK i ich rodziny, oraz w dniach imienin – za naszych duszpasterzy, brata zakrystiana, p. Organistę i o. Prowincjała Wojciecha Ziółka.

Bp Edward Janiak **udzielił sakramentu** bierzmowania 56 osobom. W maju,

w dwóch grupach celebrowaliśmy uroczystości I Komunii św. dzieci z klas II SP 82 i 109 (przyjęło Ją 84 dzieci), oprócz tego w czerwcu do I Komunii św. przystąpiło 3 chłopców z Wrocławskiego Centrum Psychostymulacji; dzieci z kl. III obchodziły rocznicę I Komunii św.

Inwestycje i zmiany: dla celów nowo powstającej Izby Pamięci „Solidarności” została wyremontowana sala św. Stanisława Kostki: odnowiono podłogi, wymalowano ściany, sufit i okna, usunięto stare ławki i zakupiono nowe krzesła, wykonano i zamontowano 10 gablot wystawienniczych - do zapewnienia ekspozycji; finansowanie inwestycji zapewniła 15-tysięczna darowizna anonimowego donatora.

Naszą zakrystię doposażano anonimowymi darami w postaci ornatów, stół, obrusów. Obdarowaliśmy parafię w Dortmundzie paschałem. Od nich otrzymaliśmy słodczyce zebrane podczas akcji organizowanej przez dzieci w Święto Trzech Króli. Nie udało się, niestety, zorganizować wspólnego spotkania duszpasterzy obu parafii.

Dla lepszego kontaktu z wiernymi został uruchomiony specjalny numer parafialnej komórki; nasza parafia stała się bardziej medialna – zostało jej założone specjalne konto na Facebooku, zmienił się też adres naszej strony internetowej.

Zepsuł nam się piec c.o. ogrzewający kościół. Podczas specjalnej kwesty na nowy piec zebrano w jedną niedzielę ponad 30.000 zł.

Zmieniły się godziny comiesięcznych czuwań papieskich. Od lipca odbywają się po Mszy św. o godz. 18.00.

Powstały dwie grupy formacyjne Dzieci Bożych, dla dziewcząt klas III-VI szkoły podstawowej.

Ukazało się 6 numerów Głosu Poczieszenia.

Naszą wspólnotę jezuitów wizytował, jak co roku, o. Prowincjał Wojciech Ziółek.



Przy tej okazji spotkał się z Radą Parafialną i wysłuchał, co w trawie piszczy.

Opracował bs

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53–232 Wrocław, al. Pracy 26,
tel. 71 360 10 18, 797 907 703, www.dworzak.jezuici.pl



Godziny niedzielnych Mszy św.:

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),

10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.



Chrzty od 30-09-2012 do 9-12-2012

Marianna Ogonowska; Julia Irena Haas; Julia Krystyna Beznowska; Antoni Maciej Rychlik; Piotr Pokrowski; Maksymilian Walczak; Celina Kanoś; Sebastian Matysiak; Katarzyna Napiórkowska; Kacper Pisulski; Jagoda Martyna Werblińska; Maciej Jarosław Szurglin.



Śluby po 16-09-2012

Jadwiga Anna Bodzińska – Mieczysław Franciszek Adamczyk (27-10-2012)

Pogrzeby po 27-10-2012

Stanisława Medygrał (*10-07-1938+27-10-2012); Jadwiga Kondorów (*5-11-1924+30-10-2012);

Zdzisław Bartnik (*2-07-1929+30-10-2012); Anna Skawińska (*26-01-1925+5-11-2012);

Aleksandra Krawiec (*1-01-1924+8-11-2012); Helena Wałuszko (*28-03-1929+9-11-2012);

Stefania Apolonia Wawrzyczek (*11-11-1926+20-11-2012);

Franciszka Weronika Piec (*8-05-1930+3-12-2012); Radomir Reszke (*26-10-1920+2-12-2012);

Ryszard Patyna (*1-05-1944+3-12-2012); Marian Dobrzański (*8-11-1939+3-12-2012);

Ryszard Sibilski (*28-01-1951+4-12-2012); Aleksandra Paulina Smarz (*5-03-1931+11-12-2012);

Joanna Maria Polna-Walorska (27-01-1922+12-12-2012);

Bolesław Józef Zygmunt (*1-09-1922+13-12-2012)



Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna: Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00
oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia

św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 800 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Siepsiak SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką;

redaktor prowadzący numeru:

Weronika Kumaszką;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J.

Drath, Małgorzata Drath, Przemysław Gardynik,

Weronika Kumaszką, Iwona Kubiś, Bogumił

Nowicki, Bogdan Szyszko, Krzysztof Włodarczyk;

współpracownicy: Barbara Ćwik, o. Jan

Ożóg SJ, o. Paweł Berwecki SJ, Marcin Kisiecki,

Agnieszka Król, Zofia Nowicka;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath; fot. Bogdan

Szyszko;

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław

Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego:

II i IV piątki miesiąca, godz. 19.00 w budynku
parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30,
kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra
Kumaszką;

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczenia niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

Spotkania Biblijne

W każdą niedzielę
od 19.00 do 20.00
zapraszamy do sali
św. Stanisława Kostki SJ
na Spotkania Biblijne,
podczas których dyskutujemy
na temat czytań biblijnych
z danej niedzieli.

Zapraszamy zarówno tych,
którzy byli na Mszy św.,
jak i tych,
którzy na nią nie dotarli.

Wszystkich zachęcamy
do wymiany refleksji



3-22 grudnia

● Podczas Adwentu roraty odprawiane były codziennie (z wyjątkiem niedziel) o godz. 6.30 rano. Po roratach ich uczestnicy mieli możliwość zjedzenia wspólnego posiłku w parafialnej kawiarence, przygotowywanego przez członków neokatechumenatu, Odnowy w Duchu Świętym, Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy, Absolwentów i Akcji Katolickiej, Duszpasterstwa Czterdziestolatków oraz młodzieży z Magisu. Przed roratami, o 5.30, członkowie Drogi Neokatechumenalnej prowadzili modlitwę poranną - laudesy. Dodatkowe roraty dla dzieci odprawiane były w poniedziałki i czwartki o godz. 17.00.



Fot. Bogdan Szyszko

6 grudnia, czwartek

● Do dzieci chodzących na roraty zawiązał św. Mikołaj w asyście dwóch aniołków. Najpierw próbował dojść do głosu przy o. Andrzeju Pełce, który opowiadał jakie wieści chodzą o Świętym po świecie, a później każdemu dziecku wręczył go czekoladzie.



Fot. Bogdan Szyszko

8 grudnia, sobota

● W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP dodatkowe Msze św. zostały odprawione o godz. 9.00 i 17.00.

9 grudnia, niedziela

● Jak usłyszeliśmy podczas ogłoszeń duszpasterskich, tydzień wcześniej została zebrana na nowy piec imponują-

ca kwota 30 704 zł i 20 euro! A wpłaty wciąż jeszcze wpływały! O. Proboszcz bardzo podziękował za ofiarność i zainteresowanie wspólną sprawą i poinformował, że na zamontowanie pieca trzeba poczekać jeszcze kilka tygodni, ale już teraz udało się zainstalować prowizoryczne ogrzewanie, co daje się odczuć w kościele.

9-12 grudnia

● Rekolekcje adwentowe poprowadził w tym roku o. Dariusz Piórkowski SJ, absolwent filozofii w Krakowie i Bostonie oraz teologii w Bobolanum w Warszawie, który 2 lata pracował wśród uchodźców w Berlinie, a później jako duszpasterz akademicki w Opolu, aktywnie publikujący artykuły prasowe, b. redaktor naczelny Wydawnictwa WAM, obecnie na III probacji w Jastrzębiej Górze.



Fot. Bogdan Szyszko

16 grudnia, niedziela

● Młodzież z Magisu po Mszach św. urządziła kiermasz świątecznych pierniczków. Dochód ze sprzedaży własnoręcznie zrobionych i przyozdobionych słodkości, które można powiesić na choince, został przeznaczony na dofinansowanie wyjazdu na zimowe rekolekcje.

● Rozpoczęły się tradycyjne coroczne wizyty duszpasterskie w naszej parafii, zwane koledą; w tym roku mają trwać do 25 stycznia. Księża zaczęli odwiedziny w domach parafian od Ogrodów Grabiszynskich i Ogrodów Hallera.

17 grudnia, poniedziałek

● Na dziecięce roraty w dolnym kościele zawiątało do nas Betlejemskie Światło Pokoju. Jak w roku ubiegłym, zostało przyniesione przez harcerzy z ZHP-owskiego szczepla „Nysa”. Przekazane przez nich Światło można symbolicznie wziąć do domu przez odpalenie od znicza w kościele i zanieść do naszych domów, by je rozjaśniało podczas wieczery wigilijnej.

20 grudnia, czwartek

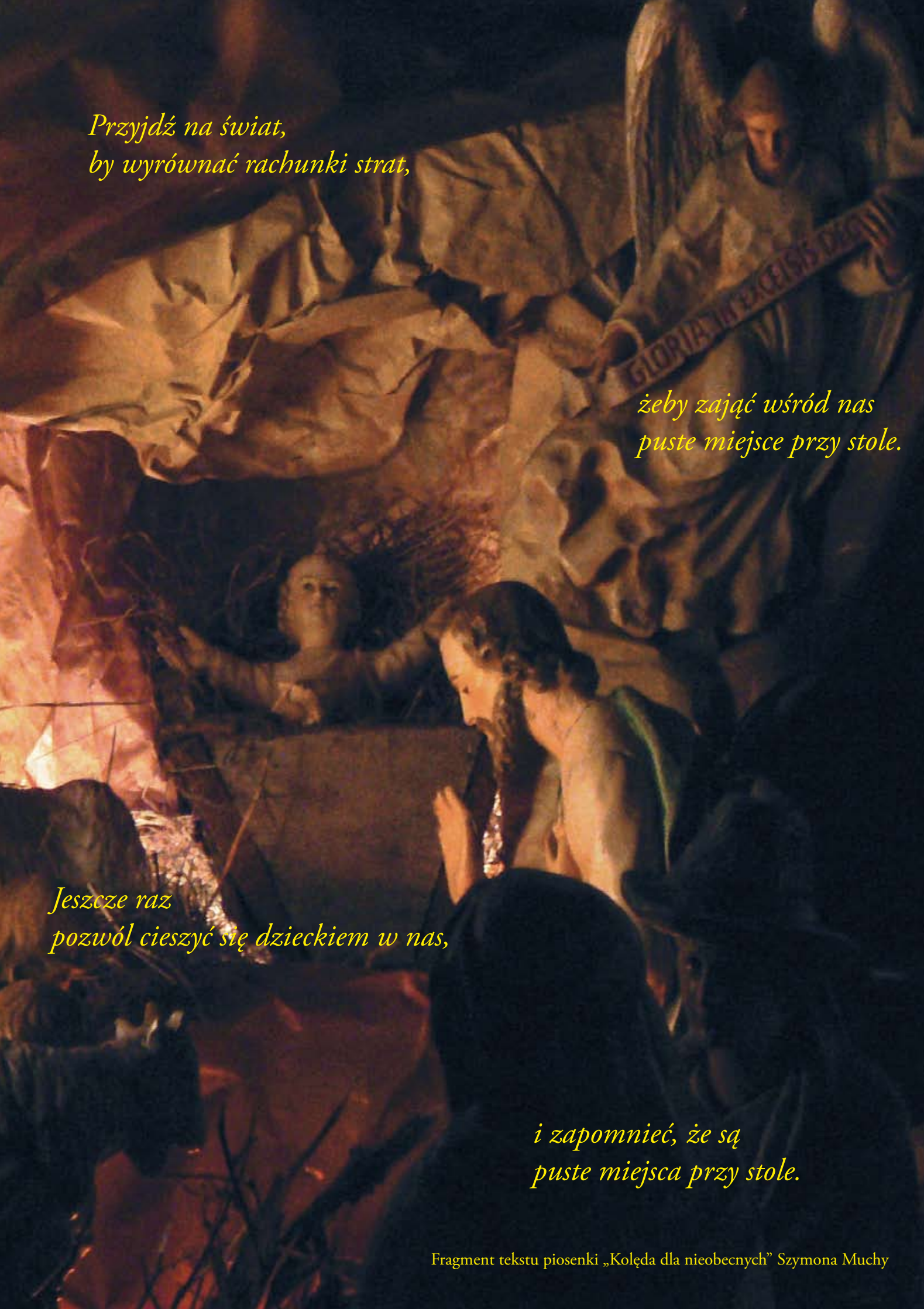
● W dolnym kościele o godz. 16.00 uczniowie Gimnazjum nr 6 zaprezentowali przedstawienie jasełkowe.

● W kancelarii są jeszcze do nabycia świece „Caritas” i opłatki.

Opracował bs

Zwycięska praca w konkursie plastycznym „Moje Świąta” autorstwa Oli Stożek





*Przyjdź na świat,
by wyrównać rachunki strat,*

*żeby zająć wśród nas
puste miejsce przy stole.*

*Jeszcze raz
pozwól cieszyć się dzieckiem w nas,*

*i zapomnieć, że są
puste miejsca przy stole.*